Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor dzienny zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" zł. 1.10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 Groszy

Echo

Rok XIV Nr. 80 Łódź poniedziałek 21 marca 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 30 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68.009.

WYNURZENIA „AMBASADORA" LITEWSKIEGO W WILNIE.

Dopiero czas może uleczyć ANIMOZJĘ LITWY DO POLSKI

Flota polska złoży wizytę w Kłajpedzie.

WILNO, 21.3. — „Słowo" zamieściło wywiad z p. Konstantym Staszysem byłym prezesem rozwiązanego tymczasowego Komitetu litewskiego w Wilnie. Nazywano go czasami ambasadorem Litwy w Wilnie, później aresztowano i stawiono przed sądem, który zresztą wydał niespodziewanie łagodny wyrok. W czasie ostatnich dwóch dni wybito w domu p. Staszysa szyby, co zresztą potępiła jednomyślnie cała polska prasa wileńska. Wobec całkowitej zmiany sytuacji, wynikającej z przyjęcia przez Litwę Kowieńską ultimatum polskiego, zwróciliśmy się do p. Staszysa z prośbą o wywiad:

Trzeba wiedzieć, że p. Staszys należał zawsze do ugodowców litewskich, a nie do polakożerców.

Pan Staszys powiada na wstępie:

— Nie chcę sobie uzurpować opinii społeczeństwa litewskiego na Wileńszczyźnie i zaznaczam, że przemawiam tylko we własnym imieniu.

—Cóż Pan Prezes powie o wypadkach ostatnich?

— Wrażenia moje i uczucia szły równo legle dwoma drogami. Z jednej strony mam uczucie radości, że krew bratnia się została przelana, a z drugiej strony uczucie smutku i żalu, że wszystko zostało załatwione w sposób dla mnie niezrozumiały. Przecież można było to inaczej załatwić. Rosyjskie przysłowie mówi: „nasilno mił nie budiesz"

— Czy liczy Pan na ożywienie obecnie stosunków Wileńszczyzny z Litwą Kowieńską?

— Oczywiście. Przecież były już w styczniu rb. rokowania polsko-litewskie o półprywatnym charakterze w Rydze i Zurychu. O ile wiem, rozmowy te miał kontynuować poseł Klimas w Paryżu. Rokowania te zostały zerwane z litewskiej strony pod wrażeniem polityki, stosowanej przez urząd wojewódzki wileński. Pan przecież wie, że rozwiązano nasze wszystkie stowarzyszenia, że mianowano kuratorów p. Szweda i jakiegoś p. Wilamowskiego z miasta Łodzi.

— Jaki Pan przewiduje dalszy rozwój stosunków?

— Wszystko zależy od wykonania. Mogę wyrazić nadzieję, że wypadki dalej pójdą dobrze, — narody nasze żyły niegdyś w zgodzie, a dziś mają podobne warunki i wspólnych wrogów. Niestety, błędy polityczne podlały dużo goryczy. Sądzę także, że te więce w dniach ostatnich, ton tych przemówień i wybijanie szyb były rzeczami szkodliwymi, a zwłaszcza zbytecznymi.

— Czy Pan uważa, że na Litwie może powstać prąd filopolski?

— Na Litwie było ogólne nastawienie

raczej antypolskie,

aczkolwiek nie było do was nienawiści. Rząd musiał się z tą opinią liczyć.

— Czy Pan uważa, że się to zmieni?

— Powinno się zmienić. Przecież zresztą pan wie, że kością niezgody było Wilno, tylko Wilno. Pan, panie redaktorze, jako człowiek tutejszy, powinien mnie rozumieć. Rozmawiałem niegdyś z jakimś nietutejszym, który mi mówił, że Wilno dla Polski to tylko wydatki i nic więcej. Ale pan, jako człowiek tutejszy kocha Wilno i uważa je za sanktuarium. Otóż my także uważamy za nasze sanktuarium. Dzisiaj na Litwie uczucie upokorzenia przez ultimatum jest jeszcze silne, ale może się rozwieje. To wszystko zależy od ludzi, którzy mają dalej kontynuować tę politykę.

Wzajemnej swobody kulturalnej dla Polaków i Litwinów oraz paktu nieagresji na lat 20 — spodziewa się prasa angielska.

LONDYN, 21.3. — Prasa angielska komentuje dalej sukces Polski.

Notuje się tutaj dalej, że należy się spodziewać zawarcia polsko-litewskiego paktu nieagresji na lat 20, wyrzeczenia się przez Kowno wojskowych oraz zbyt bliskich dyplomatycznych kontaktów z Moskwą, **zupełnej swobody dla 200.000 Polaków** na Litwie i rewanżu po stronie polskiej, wolnego dostępu dla Polski do bałtyckich portów Litwy ze szczególnym udogodnieniem handlowym w tych portach oraz w portach Kłajpedy i w Połądze.

Litwa opierając się na Rosji i przy nie normalnych stosunkach z Polską — pisze „Observer" — stanowiła chronieczne niebezpieczeństwo dla Polski, hamując rozprzestrzenianie się wpływów Polski na kraje bałtyckie, gdzie leży naturalna strefa interesów polskich. Podnosi się tu dalej, że tajemnicza uwaga w niedawnej deklaracji Litwinowa, iż na wypadek konfliktu z Niemcami, Rosja znajdzie sobie korytarz odnosiła się przypuszczalnie do Litwy i że Polska mogła być

słusznie zaniepokojona z tego powodu.

Nie można dopuścić w żadnym wypadku, ażeby Litwa stała się terenem przemarszu wojsk rosyjskich. Blok neutralny państw bałtyckich jest coraz większą koniecznością polityczną, a realizacja tego bloku jest dziś na najlepszej drodze.

—oOo—

Zamiast wracać do przeszłości — patrzmy w przyszłość!

Urzędowy komunikat litewski

KOWNO, 21. 3. — Znamienny komunikat nadała dziś radiostacja kowieńska, omawiając ostatnie wydarzenia.

Komunikat stwierdza, że żądania Polski dotyczyły tylko nawiązania stosunków dyplomatycznych i ustanowienia poselstw — polskiego w Kownie i litewskiego w Warszawie.

Rząd litewski był zmuszony do przyjęcia żądań polskich, ponieważ nie znalazł poparcia u mocarstw obcych.

Jest to wynikiem faktu, że nie utrzymywanie przez Litwę w ciągu 18 lat stosunków z Polską było oceniane

w sposób bardzo ujemny

przez opinię europejską. Nie znalazłszy więc poparcia państw przyjaznych dla siebie, Litwa musiała się zgodzić na przyjęcie żądań zawartych w nocie polskiej.

Dalej komunikat stwierdza, że polska opinia publiczna wyraziła radość z powodu przyjęcia przez Litwę warunków polskich. Podczas manifestacyj w Warszawie podkreślono z naciskiem, że Polska wyciąga do Litwy bratnią dłoń.

Niewątpliwie społeczeństwu litewskiemu będzie rzeczą trudną zapomnieć od razu o tym, co było między Litwą a Polską, z drugiej strony należy podkreślić, że szwank interesów litewskich i że interesy Litwy nie zostały naruszone.

Po odnowieniu więc stosunków z Polską należy zamiast nawiązywać do przeszłości, zwracać się w kierunku nowych zadań, czekających oba państwa.

W końcu komunikat radiostacji kowieńskiej wyraża zadowolenie z powodu wycofania wojsk polskich z nad granicy, co jest dowodem, że Polska nie żywi wobec Litwy wrogich zamiarów i nie dąży do innych celów, aniżeli te, które zostały zakreślone w nocie polskiej. Polska nie zagraża niepodległości Litwy.

OSTATNIE CHWILE PRZED KAPITULACJĄ.

KOWNO, 21. 3. — Dowiadujemy się o następujących szczegółach poprzedzających kapitulację Litwy wobec żądań Polski.

Na posiedzeniu sejmu w dniu 19 bm. zarządzono obrady tajne. Posłowie w milczeniu przyjęli zaproponowaną rezolucję rządu litewskiego.

Jak donoszą, koła dyplomatyczne i rządowe domagały się natychmiastowego przyjęcia ultimatum.

Przeciwko temu projektowi występowali niektórzy przedstawiciele partii tautininków. Zwolennikiem przyjęcia warunków Polski był również prez. Smetona, który przychylił się też do zdania przedstawicieli rządu i sfer dyplomatycznych.

Naogół jednak ludność Kowna przyjmowała wypadki z całym spokojem.

Wiadomość o przyjęciu ultimatum Kowno przyjęło spokojnie, przekonane od początku, że rząd litewski nie zaryzykuje awantury wojennej.

PIERWSI POSŁOWIE.

KOWNO, 21. 3. — Według krążących tu pogłosek na stanowisko pierwszego posła litewskiego w Polsce rząd litewski zamierza wysłać dotychczasowego posła Litwy w Pradze dr Turauskasa.

LONDYN, 21. 3. — Prasa angielska przynosi doniesienie z Warszawy, według którego przypuszczalnie pierwszym posłem polskim w Kownie zostanie mianowany minister opieki społ. Kościałkowski. Po nadto prasa donosi, że flota polska po otrzymaniu zgody rządu kowieńskiego złoży wizytę oficjalną w porcie Kłajpedzie.

BUDOWA DWORCA W PONIEWIEŻU.

KRÓLEWIEC, 21. 3. — Litewskie ministerstwo komunikacji zamierza wybudować w Poniewieżu nowoczesny dworzec kolejowy. Budowa ma być wykonana jeszcze w bieżącym roku.

POŁĄCZENIE KOLEJOWE.

WILNO, 21.3 — Wileńska Dyrekcja Kolei przygotowuje połączenie kolejowe pomiędzy Polską a Litwą.

Sytuacja w Hiszpanii

Czarna kreska oznacza obecną linię frontu w Hiszpanii. W Alcaniz wojska powstańcze znajdują się o 80 km od Morza Śródziemnego.

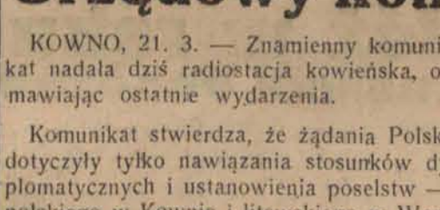

Dolar 5.27

Bank Polski notował dolary po 5.27, funty szterlingi 26.24, franki szwajcarskie 121.30, franki francuskie 16.10, liry włoskie 21.10.

Po zawarciu ugody polsko-litewskiej.

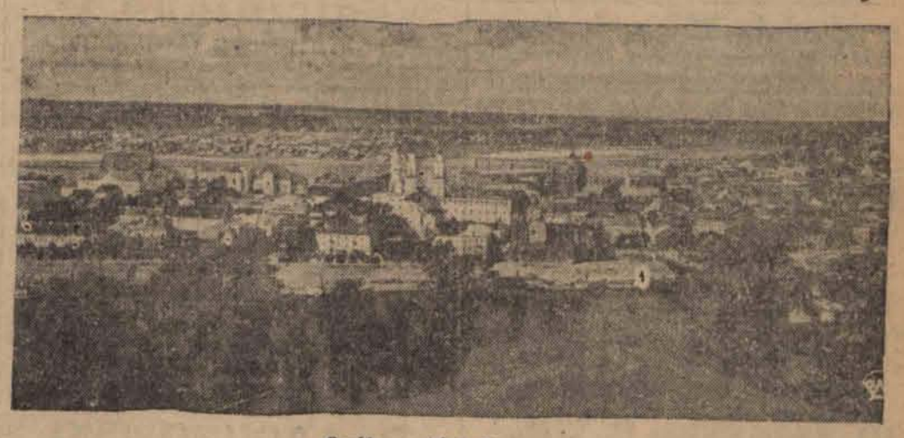

Ogólny widok Kowna.

Chińczycy nacierają na miasto Tsining.

Groźna sytuacja wojsk japońskich?

HANKOU, 21. 3. — Ze źródeł chińskich donoszą, że w części południowowschodniej prowincji Szantung główne siły japońskie maszerując wzdłuż kolei Tientsin-Pukou dotarły do skrzyżowania tej linii z kanałem cesarskim. Bardzo silne oddziały chińskie grożą przerwaniem komunikacji na tyłach japońskich. Podczas walk o Tengsien zginęło dowódca i szef sztabu chińskiej dywizji. Dwie kolumny wojsk chińskich nacierają na miasto Tsining.

Spływ kajakowy Niemnem

przez Kowno do Bałtyku.

WILEJKA, 21. 3. — Połączone Wojskowe Kluby Sportowe: Wilejka, Budsław i Krasne organizują spływ kajakowy Wilią i Niemnem od granicy sowieckiej do morza.

Spływ rozpocznie się w drugiej połowie maja.

Etapy: I część Soczewka — Wilejka 2 część Wilejka — Wilno, 3 część Wilno — Kowno, 4 część Kowno — Tylża 5 część Tylża — Kłajpeda.

Koszta uczestnictwa będą określone, zależnie od ilości zgłoszeń. Organizatorzy zapewniają gościnne przyjęcie na całej trasie raidu. Raidowi towarzyszyć będzie orkiestra wojskowa. Przewóz kajaków od stacji kolejowej do wsi Soczewka staraniem WKS Wilejka. Uczestnicy, nie mogący stawić się we wsi Soczewka, będą mogli dołączyć się w Wilejce, Wilnie, Kownie i Tylży.

Zgłoszenia przyjmuje WKS Wilejka. Skrót telegraficzny: WKS Wilejka. Zależy na szybkim zgłaszaniu się kandydatów.

—oOo—

Mokra manifestacja studentów.

Autopompa do rozpraszania demonstrantów.

WARSZAWA, 21.3. — W związku z sobotnimi ekscesami na ulicach Warszawy policja państwowa postanowiła nie dopuścić do żadnych ulicznych wystąpień po wiecu akademickim, zwołanym na godzinę 13. w niedzielę na teren Uniwersytetu Marszałka Piłsudskiego. Gdy po skończonym wiecu, kilka tysięcy studentów wyszło na ulicę Nowy Świat, głośno demonstrując, silnie skonsygnowane oddziały policji pieszej, konnej oraz z Golędzinowa, przystąpiły do rozpraszania demonstrantów. Przybyła również autopompa, któ a w pierwszą, prawdziwie wiosenną niedzielę sprawiła nie tylko demonstrującym studentom, ale i spacerującej publiczności, zimny tusz.

Pięcioprzymiotnikowe wybory samorządowe

Dwudniowe obrady Rady Naczelnej P. P. S.

WARSZAWA, 21.3. — Przez dwa dni obradowała w Warszawie Rada Naczelna PPS. pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Radomia Uziembły. Sprawozdanie o sytuacji politycznej wygłosił prezes CKW., T. Arciszewski. Nad sprawozdaniem oraz zgłoszonymi rezolucjami rozwinęła się bardzo żywa dyskusja. Dyskusja dotknęła wszystkich aktualnych spraw, dotyczących tak wewnętrznej, jak i zagranicznej polityki Polski. Poruszono zagadnienia związane z wypadkami w Austrii, z Litwą, dalej położenie międzynarodowe w związku z wojną domową w Hiszpanii, sprawę nieinterwencji, wojnę na Dalekim Wschodzie. Zajęto negatywne stanowisko odnośnie projektu rządowego w sprawie samorządu do 6 największych miast w Polsce, stwierdzając, że wysunięcie tego rodzaju projektu jest próbą rozparcelowania walki o samorząd oparty na demokratycznych zasadach. Wszyscy mówcy podkreślali, że walka o pełny samorząd, wywodzący się z powszechnej pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej, musi być prowadzona z niesłabnącą siłą, podobnie jak walka o nowy Sejm wybrany po zmianie obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej. Niektórzy z naciskiem podkreślali, że walka o te zagadnienia musi być prowadzona nierozerwalnie z walką o pełną demokratyzację życia w Polsce, w zdecydowanej formie przeciwko faszyzmowi i totalizmowi.

Omówiono zagadnienia dotyczące mniejszości narodowych, ostatnich wypadków na ulicach stolicy oraz innych miast i szereg spraw aktualnych. Zgłoszone rezolucje polityczne zostały uchwalone jednogłośnie.

Sekretarz generalny Pużak przedstawił zarys organizacyjny tegorocznego święta 1 maja. Szereg członków rady wypowiedziało się odnośnie zasięgu, oraz programu święta. Przedstawione po referacie rezolucje, dotyczące samorządu terytorialnego, zostały również jednogłośnie uchwalone.

—oOo—

III zjazd del. nacz. organizacji Stow. Techn. RP domaga się wspólnej reprezentacji techników i inżynierów.

WARSZAWA, 21. 3. — Dnia 20 bm. obradował w Warszawie III zjazd delegatów Nacz. Org. Stow. Techników R. P.

W wyniku obrad zjazd uchwalił postulat powołania samorządu zawodowo - gospodarczego, wspólnego dla techników i inżynierów, posiadającego osobowość publiczno - prawną.

Celem tego samorządu powinno być m. i.:

Koordynowanie pracy osób pracujących w zawodzie technicznym w zakresie wszechstronnego popierania rozwoju techniki i podniesienia kultury technicznej i gospodarczej w kraju;

Wykonywanie czynności we własnym zakresie i powierzonych przez ustawy i rozporządzenia oraz współdziałanie z władzami państwowymi, samorządowymi i wojskowymi w sprawach, dotyczących zagadnień technicznych, przemysłowych, gospodarczych i obrony państwa oraz przedstawicielstwo i obrona interesów zawodu technicznego.

Interes gospodarczy Polski i rozwój przemysłu wymaga, aby absolwenci szkół technicznych posiadali ustawowo zagwarantowane prawo wykonywania zawodu. Miarą wartości i kwalifikacji osób pracujących w zawodzie technicznym powinien być ich wysiłek i wiedza zdobyta własną pracą.

Jednocześnie zjazd dokonał wyboru nowych władz, które ukonstytuują się na najbliższym posiedzeniu.

—oOo—

Tysiąc dorożkarzy przeciw licznikom.

Interwencja u premiera Sławoj-Składkowskiego

WARSZAWA, 21. 3. — Dnia 1 kwietnia upływa termin, do którego dorożki warszawskie winny się zaopatrzyć w licznik. Licznik taki kosztuje około 300 zł.. Taksę naznaczono dla dorożek wyższą niż dla taksówek, nic więc dziwnego, że wśród dorożkarzy panuje wielkie z tego powodu rozgoryczenie.

Zarząd zaw. zw. transportowców złożył już w sprawie dorożkarzy odpowiednie memoriały w Komisariacie Rządu i u premiera Sławoj-Składkowskiego.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr Med.
Gustaw KOHN
Specjalista akuszer . ginekolog diatermia
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Przychodnia Wenerologiczna
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9 w. Panie przyjmuje lekarz-kobieta
PIOTRKOWSKA 88 tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

Dr med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
NAWROT 32, front I piętro. — Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9.30 r od 530—9 w.
w niedzielę i święta od 9—12 w poł.

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
ul Traugutta 9, front I piętro tel. 262-98
przyjmuje od 8—11 rano, od 6—9 wiecz
w niedzielę i święta od 9—12.30 po poł.

Dr med EDWARD REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Leczenie promieniami Roentgena.
POWRÓCIŁ—POŁUDNIOWA 28, tel. 261-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz
w niedzielę i święta od 9—12 w poł.

Dr Med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
PIOTRKOWSKA 90, tel. 129-45
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
w niedz. i święta od 8—2 po poł.

Dr Med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby [illegible]
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—6 po poł.

Dr med. Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9 — 12 i 3 — 9 wiecz.
w niedzielę i święta od 9 — 12, w poł.

Doktór L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksu.
[illegible]egielniana 15
tele on 149-07
alnych
przyjmuje od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.

Dr med. A. MELKE
specjalista chorób serca, chorób krwi i płuc
przyjmuje
Wólczańska 62, tel. 242-99
od 5—7 doz. i w szpitalu Bethem, Podleśna 15,
godz. 10—12.

LEKARZ DENTYSTA
S. WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej), front I piętro
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3—8 w.

Dr ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych. (Gabinet Roentgeno światłoleczniczy.
powrócił
Piotrkowska 70. tel. 181-83.
od 8—10, 1—230 i od 8—9 w. w św. 10—1.

SKLEP spożywczy, dochód 120 zł dziennie, pokój z kuchnią, piwnicą i komorą oddam bez odstępnego, punkt bardzo ruchliwy. Wiadomość w kwiaciarni 11-go Listopada 37.

Lecznica dla Psów
lek. wet. M. A. Reicha
powrócił Gdańska 117a
(róg Zamenhofa) tel. 175-77.
STRZYŻENIE psów.

ONDULACJA trwała komplet 5 zł z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale. „Józef", Nawrot 54a, tel. 191-85.

Postrzeleni robotnicy cegielni.

Zagadkowy wypadek pod Kamieńskiem

PIOTRKÓW, 21. 3. — Ignacy Wieczorek i Józef Stefańczyk — pracownicy cegielni we wsi Kosówka, gm. Kamieńsk, w późnych godzinach wieczorowych pracowali przy wypalaniu cegły.

W pewnej chwili padło kilka strzałów. Wieczorek i Stefańczyk runęli na ziemię, zalewając się krwią. Obaj zostali trafieni kulami w brzuch.

Na odgłos strzałów przybiegli inni pracownicy cegielni, udzielając pomocy ofiarom.

Sprawcy, po dokonaniu swego czynu, znikli w ciemnościach i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Policja, prowadząc poszukiwania za zbiegłymi napastnikami, obok lasu pod wsią Wojciechów natknęła się na jakiegoś osobnika. Na wezwanie policji osobnik ów począł biec w kierunku lasu. — W wyniku pościgu został on postrzelony i ujęty.

Zagadkowe zajście wyświetli dopiero dochodzenie.

—oOo—

Demonstracja Z.M.P. przed radą miejską w Tomaszowie

TOMASZÓW MAZ., 21.3. — W sali Straży Pożarnej odbyła się uroczysta akademia, poświęcona Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Na akademii, którą zorganizował Związek Młodej Polski w Tomaszowie Maz. zgromadziło się około tysiąca osób.

Po akademii uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta pod pomnik Kościuszki, gdzie przyjęto i wysłano do Marszałka Śmigłego-Rydza telegram z wyrazami czci, hołdu i gotowości Młodych Polaków na rozkazy Wodza.

Przed magistratem, gdzie obradowała rada miejska, wznoszono okrzyki przeciw socjal-żydo-komunie. Padały okrzyki: „Żądamy Magistratu narodowego" i inne. Rozwiązanie nastąpiło pod pomnikiem T. Kościuszki.

—oOo—

Dzisiejsze zgromadzenie strajkujących kotoniarzy.

Przed wyznaczeniem przymusowego rozjemcy

ŁÓDŹ, dnia 21 marca. — W dniu dzisiejszym w Okręgowej Inspekcji Pracy odbędzie się konferencja w sprawie podpisania układu zbiorowego dla szewców maszynowych w Łodzi.

Konferencja w razie uzgodnienia zasadniczych postulatów pracowników szewckich może przyczynić się do zlikwidowania obecnego strajku.

O UMOWĘ ZBIOROWĄ DLA FRYZJERÓW.

Na dziś naznaczono również konferencję w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla fryzjerów. Fryzjerzy wysunęli żądania o podwyżkę płac oraz unormowanie czasu pracy.

... I DLA TKACZY CHAŁUPNIKÓW

W lokalu Zarządu Miejskiego w Konstantynowie odbędą się w dniu dzisiejszym pertraktacje w sprawie podpisania umowy zbiorowej dla tkaczy maszynowych - chałupników.

Na konferencję zaproszono przedstawicieli nakładców i chałupników.

Przewodnictwo jej obejmie inspektor pracy XV obwodu inż. Szumski.

SYTUACJA STRAJKOWA KOTONIARZY

Okręgowy Inspektor Pracy inż. Wyrzykowski wysłał w sobotę wniosek do Ministerstwa Opieki Społecznej o powołaniu komisji rozjemczej dla likwidacji zatargu w przemyśle kotonowym.

Jak wiadomo przemysłowcy kotonowi odrzucili propozycję oddania sporu arbitrowi rządowemu.

Obecnie więc do rozstrzygnięcia konfliktu powołane zostanie rozjemstwo przymusowe. Wniosek odnosi się również i do maszyn okrągłych.

W tej sprawie bawi dziś w Warszawie sekretarz generalny Zj. P. Z. Z. p. Ignacy Lewiak, który poczyni u czynników urzędowych starania o niezwłoczne wyznaczenie przymusowego rozjemcy.

W związku z sytuacją w trwającym obecnie od czterech tygodni strajku w przemyśle kotonowym dziś o godz. 9.30 rano rozpoczęło się w sali Resursy Rzemieślniczej przy ulicy Kilińskiego 123 wielkie zgromadzenie ogólne robotników przemysłu kotonowego na którym powzięto decyzje co do dalszej akcji.

Na zebraniu przemawiali przedstawiciele związków zawodowych pp.: Grabowiecki i Jurczak.

AKCJA WOŹNICÓW.

Odbyło się wczoraj posiedzenie komisji strajkowej związku woźniców. Przewodniczył obradom prezes zarządu zw. woźniców p. Wawrzyńczak, sprawozdanie zaś z przebiegu dotychczasowej akcji o umowę zbiorową złożył p. Buda.

Po dyskusji komisja strajkowa postanowiła zgodnie z rezolucją powziętą w dniu 6 marca r.b. i wobec nieugiętego stanowiska pracodawców proklamować strajk w przemyśle przewozowym.

Termin strajku będzie podany woźnicom poufnie.

—oOo—

Nóż w ręku desperata.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 21 marca. — W mieszkaniu własnym przy ul. Mateusza usiłował popełnić samobójstwo bezrobotny Stanisław Jóźwiak. Jóźwiak z rozpaczy z powodu niemożności uzyskania jakiejkolwiek pracy zadał sobie nożem kilka ran ciętych piersi. Rany okazały się powierzchowne.

Do desperata wezwano pogotowie P.C.K. którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił samobójcę na miejscu.

— Przy ul. Pomorskiej 9 dziś o godz. 8.10 rano w celach samobójczych wypiła większą dozę jodyny 24-letnia Eugenia Trzcińska. Trzcińskiej udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego, po czym przewiózł ją do szpitala w stanie ciężkim.

Pierwszy dzień kalendarzowej wiosny

Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, 21 marca. — Dziś o godz. 9. rano temperatura w śródmieściu wynosiła 10 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej temperatura najniższa wynosiła 8 stopni powyżej zera. Ciśnienie barometryczne 757 milimetrów wykazuje mały spadek.

Wiatry z kierunków południowych.

Dziś, dnia 21 marca przypada pierwszy dzień wiosny kalendarzowej.

Wczoraj nastąpiło zrównoważenie długości dnia i nocy.

Jeśli używać to tylko **mydło do golenia „PIXIN"**

ŻYCIE ZGIERZA

PROPAGANDOWY PORANEK SPÓŁDZIELCZY.

Wczoraj o godz. 12 w południe odbył się w sali Tow. Śpiew. „Lutnia" w Zgierzu propagandowy poranek spółdzielczy, zorganizowany przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców w Łodzi.

Po odegraniu hymnu narodowego przez orkiestrę Gimnazjum Kupieckiego „Proanek" otworzył prezes Wolczyński, wygłaszając dłuższe przemówienie na temat spółdzielczości. Następnie chór męski Tow. Śpiew. „Lutnia" odśpiewał pod kierownictwem p. Millera kilka piosenek, po czym nastąpiła okolicznościowa deklamacja uczennicy.

Prelekcje na tematy spółdzielcze wygłosił dyr. Cezak, kreśląc wszechstronnie rozwój idei spółdzielczości w poszczególnych państwach, analizując i porównując ich dorobek spółdzielczy i rolę, jaką tam spółdzielnie odgrywają w życiu gospodarczym.

Następnie orkiestra dęta Gimnazjum Kupieckiego pod batutą p. Fr. Gusta odegrała kilka utworów, zbierając zasłużone oklaski. Na zakończenie podziękował wszystkim za przybycie p. Miller, zapowiadając cykl „Poranków", które ma zamiar urządzić w Zgierzu „Powszechna". Na uroczystości przybyła licznie publiczność oraz władze spółdzielni „Powszechna".

DALSZY WZROST ZATRUDNIENIA.

W dniu dzisiejszym Zarząd Miejski w Zgierzu przyjął na roboty inwestycyjne nową grupę robotników w liczbie 108 osób. Pracować będą oni, tak jak wszyscy, po 3 dni z wynagrodzeniem dziennym 3.50 zł.

NOWE WŁADZE.

W tych dniach odbyło się zebranie konstytucyjne Zarządu miejscowego oddziału Związków Pracowników Przemysłu Chemicznego. Prezesem został wybrany p. St. Koszade, I wiceprezes p. J. Jagodziński, II wiceprezes p. St. Bednarek, skarbnik p. St. Barylski, sekretarz p. Potempa Marian, zast. sekretarza p. H. Świderski, gospodarz p. T. Muszyński, członkowie Zarządu: p. J. Lenartowicz i Z. Hetman.

Nowemu związkowi życzymy powodzenia w pracy.

Poczucie dobrze spełnionego obowiązku ma każdy, kto składa ofiarę na Pomoc Zimową Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Litewski minister spraw zagranicznych Łozorajtis podał się do dymisji.

(—) Rząd czechosłowacki przyjął projekt ustawy, na mocy której do urzędów przyjętych zostanie 22 procent Niemców.

(—) W Paryżu krążą pogłoski, że na czele gabinetu stanie Herriot zamiast Bluma. Komu niści nie wejdą w skład rządu, ale udzielą mu poparcia.

(—) Do Berlina przybyły pierwsze bataliony wojsk austriackich witane owacyjnie przez ludność.

(—) W Tuluzie wykryto olbrzymią organizację szpiegowską. U zwolnionego niedawno z wojska strzelca Bastida znaleziono 143 dokumenty, związane z obroną południowo - wschodniej granicy Francji.

(—) Dziś rozpoczyna się w Krakowie proces dr Drobnera w Krakowie o wywrotową agitację.

(—) „Rząd polski szanuje prawo Litwy do własnego państwa, ale nie mógł tolerować anomalii na granicy Rzeczypospolitej" — oświadczył minister Beck na konferencji prasowej.

(—) Wilno uroczyście witało wczoraj powracające z nad granicy litewskiej oddziały wojska. Defiladę przyjął inspektor armii generał Dąb-Biernacki.

(—) W Dzikowcu, powiat Kolbuszowa, miejscowości rodzinnej ś.p. Stanisława Serafina, poległego na posterunku w czasie incydentu na granicy litewskiej, odbyła się wczoraj olbrzymia manifestacja.

Z powiatowego miasta Kolbuszowej wyruszył do odległego o 7 km. Dzikowca pochód, na czele ze starostą. W pochodzie szły organizacje, przedstawiciele władz i ludność okolicznych wsi w liczbie około tysiąca osób. W Dzikowcu oczekiwały olbrzymie tłumy włościan, na czele z gminnym komitetem uczczenia pamięci ś. p. St. Serafina.

Po przybyciu pochodu z Kolbuszowej, odprawione zostało żałobne nabożeństwo, w którym wzięła udział rodzina zmarłego z jego ojcem i matką.

(—) W związku z przyjęciem ultimatum polskiego, odbyły się w licznych miastach Polski, przy masowym udziale ludności, wiece i zebrania, na których w uchwalonych rezolucjach wyrażano radość z pomyślnego załatwienia zatargu polsko - litewskiego.

Przemówienia mówców były wielokrotnie przerywane owacjami tłumów na cześć p. Prezydenta Rzplitej p. Marszałka Śmigłego - Rydza, rządu i armii.

(—) We wszystkich ośrodkach akademickich odbył się wczoraj uroczysty apel żołnierzy Legii Akademickiej i młodzieży akademickiej.

(—) Na szosie lubelskiej wydarzyła się katastrofa samochodowa. Mianowicie architekt Włodzimierz Chłodowski jechał własnym autem wraz z żoną Ireną i 8-letnią córką Elżbietą oraz 11-letnią siostrzenicą Urszulą Tomaszewską.

Niedaleko Warszawy samochód wywrócił się, przygniatając wszystkich jadących. Na miejsce katastrofy przybyło pogotowie ratunkowe, które przewiozło ofiary katastrofy do szpitala. Tam po upływie 15 minut Chłodowski zmarł. Żona i córka, obie ciężko ranne, pozostały w szpitalu. Siostrzenica Tomaszewska, która zostala lżej ranna zaopiekowała się rodzina.

(—) W Łodzi został wczoraj otwarty międzynarodowy turniej szachowy.

(—) Wczoraj odbył się w Łodzi wiec lokatorów i sublokatorów. Uchwalono rezolucję, domagającą się utworzenia specjalnego funduszu na budowę mieszkań jedno i dwuizbowych.

(—) Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się w Łodzi pierwsze okręgowe plenarne zebranie delegatów wszystkich organizacyj młodzieżowych, zespolonych w „Służbie Młodych".

Po referacie organizacyjnym i dyskusji, władze okręgu łódzkiego Służby Młodych ukonstytuowały się w sposób następujący:

Przewodniczący okręgu: Wacław Zagórski, wiceprzewodniczący pp.: Władysław Wojdeł, Klemens Bilski i Mieczysław Krus. Przewodniczący kolegium robotniczo - rzemieślniczego — Antoni Jaskólski, przewodniczący komisji uzgadniającej p. Leon Heidrich.

Manifestacyjne zgromadzenie i pochód Federacji Org. Młodzieży i członków OZN.

ŁÓDŹ, 21. 3. — Staraniem zarządu okręgowego łódzkiego Obozu Zjednoczenia Narodowego zorganizowano wczoraj w Łodzi wielką manifestację publiczną dla oddania hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego i ku uczczeniu Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Manifestację tę połączono z owacją na cześć armii i jej Naczelnego wodza z okazji zlikwidowania sporu pomiędzy Polską a Litwą.

O godz. 11.45, w wielkiej sali straży ogniowej przy ul. 11-go Listopada oraz na przyległym dziedzińcu, zgromadziły się stowarzyszenia b. wojskowych, sfederowane w P. Z. O. O. z pocztami sztandarowymi, organizacje zespolone w „Służbie Młodych" OZN., członkowie polskich związków zawodowych członkowie OZN. i rzesze miejscowego społeczeństwa. Ogółem zgromadziło się około 4.000 osób.

O godz. 12-ej otworzył zebranie prezes okręgowego OZN. prezydent m. Łodzi, Godlewski. Po ukonstytuowaniu się prezydium, okolicznościowe przemówienie wygłosili: inspektor Dzienisiewicz, przewodniczący okręgu Służby Młodych, p. Wacław Zagórski, prezes ZPZZ. Lewiak i p. Maciejewski.

Po uchwaleniu rezolucji, w której zebrani m. in. melduja Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi o zapoczątkowaniu powszechnej zbiórki na FON. uformował się olbrzymi pochód, który ulicami miasta przeszedł na Plac Katedralny, gdzie złożono szereg wieńców na płycie Nieznanego Żołnierza.

ZEBRANIE O. M. P.

W Łodzi odbyło się wczoraj manifestacyjne zebranie organizacyj młodzieży pracującej OMP. po wysłuchaniu referatów i wysłaniu depesz hołdowniczych, przyjęto szereg rezolucyj na aktualne tematy rzemieślniczo-robotnicze.

Na zakończenie zebrania, orkiestra odegrała hymn „ompiacki", po czym uczestnicy udali się pochodem na ul. 11-go Listopada, by wziąć udział w wielkiej manifestacji, zorganizowanej przez OZN.

Wyspy bez aut i motocykli

CZARY BERMUDÓW

Wędrówka węgorzy w głębinach oceanu

Hamilton, w marcu.

Należący do Anglii archipelag bermudzki, na zachodnim Atlantyku, leży o niecałe dwie doby od New-Yorku i Halifax'u. Składa się on z kilkuset drobnych wysepek, utworzonych z raf koralowych i jednej większej pochodzenia wulkanicznego, na której ludność 35-ciotysięczna w 60 proc. murzyńska, żyje szczęśliwa bez aut i bez pojazdów.

Na wyspę tę przyjeżdżają liczni turyści ze Stanów Zjednoczonych, pragnący wśród pięknej natury i wiecznego lata uprawiać ulubione sporty: pływanie, golf, tennis, połów ryb, żeglarstwo itp.

Istnieją na Bermudach trzy większe miasta: Saint-George, dawna stolica, Hamilton, stolica obecna i siedziba rządu, oraz Somerset.

Przybyszów uderza przede wszystkim niezapomniana przezroczystość zielonobłękitnej wody. Wrażenie to pozostaje nie zatarte.

Miasta łączy z sobą kolej żelazna, która miejscami przejeżdża nad cieśninami morskimi po drewnianych mostach. Wzdłuż toru rosną cedry i kwitną przecudne krzewy i rośliny.

Zwiedziwszy Saint-George, które właściwie żadnych osobliwości nie posiada poza białymi dachami domów, starym niedokończonym kościołem i zakątkiem nad oceanem, gdzie koniki polne zakłócają panującą dokoła ciszę iście piekielnym hałasem wyruszamy do Hamiltonu.

Po drodze dwukrotnie wysiadamy z wagonu: raz w Bailey's-Bay, by powozikiem zaprzężonym w konie, podjechać do miejscowej atrakcji, tak zwanej „Crystal Cave". Jest to szereg grot stalaktytowych, przeglądających się w przedziwnie czystej toni jeziora przy umiejętnie urządzonych efektach świetlnych.

Drugą rzeczą godną widzenia jest słynne akwarium w Flatts-Village, będące własnością rządową i posiadające bajeczne okazy fauny morskiej.

Potem wracamy do pociągu i nader malowniczą drogą podjeżdżamy do Hamiltonu.

Białe i różowe domy są nader prostej budowy, lecz niezrównany jest przepych otaczającej je zieleni.

Prześlicznie odcinają od szmaragdowej zatoki kołyszące się na falach, niby wielkie motyle, białe i purpurowe żagle.

Niecierpliwie czekaliśmy na chwilę przejażdżki po przepływającym opodal Golf-Stromie w łodziach o szklanym dnie.

Motorówką podpływamy pod oznaczone na morzu punkty. Tam przechodzimy do płaskich czterometrowych łodzi z przezroczystym spodem.

Nie podobna opisać feerycznego widoku, gdy się przepływa nad rafą koralową. Wzrok sięga do głębokości czterech, najwyżej pięciu metrów, lecz i to wystarcza, by dać pojęcie o dziwach i pięknie życia podwodnego. Przed olśnionymi naszymi oczami przepływały wolno i w szalonym pędzie, połyskujące najcudniejszymi barwami niezliczone rodzaje ryb, krabów, meduz i gwiazd morskich.

Niestety, nie mogliśmy dojrzeć ani jednego węgorza, a jak wiadomo wszystkie one, z całej Europy i całej Afryki, wylęgają się właśnie w pobliżu Bermudów, lecz na głębokości... niżej tysiąca metrów.

Znakomity przyrodnik szwedzki Jan Schmidt odsłonił po części tajemnice życia węgorzy, choć śmierć przedwczesna, w roku 1932, nie dała mu doprowadzić swych prac do końca.

Wiosną, na lądzie, węgorze, które w stawach, błotach i rzekach doszły do pełni rozwoju i które są przeznaczone do utrzymania gatunku, słyszą potężny zew i, wypełzając ze swych zimowych kryjówek, przesuwając się po trawie i między trzcinami, suną ku rzekom, które je przyniosły i wraz z prądem płyną do morza.

Tutaj największymi głębinami kierują się wszystkie, ze wszystkich krajów, do jednego punktu: ku Bermudom.

Odbywają po 25 kilometrów dziennie i płyną nieraz osiem miesięcy, by dotrzeć do miejsca, do którego je wiedzie przemożny instynkt.

Przybywają tam niezliczonymi zastępami. Samice składają w kolosalnej ilości ikrę.

Miliony drobnych, przezroczystych wylęgniętych z jajeczek larw, podobnych z kształtu do listków wierzbiny, unosi Golf-Strom, zostawiając wszędzie, aż do dalekich zakątków Norwegii. Podróż trwa do trzech lat. Po drodze larwy przekształcają się w rybki i jako już ostatecznie uformowane węgorzyki wchodzą do ujść rzek i jezior nadbrzeżnych, gdzie przebędą siedem do ośmiu lat, zanim przedsięwezmą powrotną drogę do miejsca urodzenia.

Samice po złożeniu ikry znikają, lecz ponieważ nie widać nigdy żadnego węgorza nieżywego, zagadką jest, gdzie się podziewają.

Miłowski.

HIGIENA TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie **mechaniczne** wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny

Maszynowo — bez dotyku rąk wykonane proszki „Migreno-Nervosin" — **z KOGUTKIEM w TOREBKACH** (nowe opakowanie) **daje tę gwarancję.**

Dbając więc o własne zdrowie żądajcie proszków z **KOGUTKIEM** tylko **w mechanicznie wykonanych TOREBKACH**, gdyż dzięki temu uniknięcie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

„Wenecja" w Kalifornii

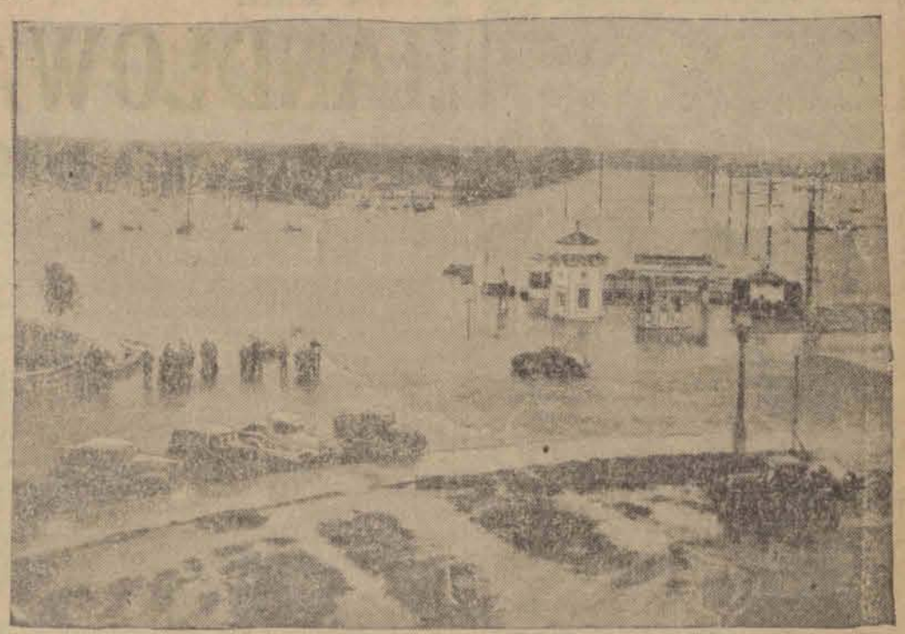

Miasto Wenecja w Kalifornii, które w odróżnieniu od swej włoskiej imienniczki leży na suchej, piaszczystej równinie — obecnie po katastrofalnych ulewach, upodobniła się do prawdziwego miasta na lagunach.

Białym kobietom i dzieciom trudno wytrzymać w Somali i Erytrei

W Polsce bawi naczelny lekarz Urzędu Sanitarnego w Addis Abeba, docent dr Giacomo Mariani. Doc. Mariani przybył do Lwowa dla zapoznania się ze słynną na cały świat szczepionką przeciwtyfusową, preparowaną na uniwersytecie lwowskim przez prof. dr Rudolfa Weigla.

Naczelny lekarz Abisynii wygłosił w Instytucie Kultury Włoskiej odczyt o Abisynii, widzianej oczyma lekarza.

Nie wiadomo, czy jako lekarza, czy po prostu jako człowieka, pierwsze, co uderzyło prelegenta w Abisynii, to różnica między umiarkowanym, zupełnie podobnym do naszego klimatem górzystej Abisynii (Addis Abeba leży na wysok. 2.640 mtr.), a gorącym, suchym klimatem pobliskiej Somalii i Erytrei, krajów nizinnych, w których trudno wytrzymać Europejczykowi, zwłaszcza białym kobietom i dzieciom. Do stawszy się koleją z Dżibuti do stolicy Abisynii, lekarz stwierdził na miejscu stosunki higieniczne i zdrowotne zastraszające. W małych, okrągłych chatkach tubylczych, bez okien, ciasnych i dusznych, t. zw. tukulach, gnieździli się (i gnieżdżą częściowo jeszcze na razie i obecnie) liczne czarne rodziny, wśród których wskutek ukąszeń licznych złośliwych owadów, zwłaszcza komarów, szerzą się liczne choroby zaraźliwe, których kolekcja jest bardzo bogata: malaria, kiła, dur osutkowy, tyfus powrotny, jaglica, trąd, elefantiasis.

Włosi rozpoczęli swą działalność sanitarną na szeroką skalę od budowy w miejsce lepianek z błota, trzciny i słomy, domków kamiennych. Wybudowano laboratoria i stacje badawcze oraz nowoczesne szpitale i wszczęto wielką akcję masowego szczepienia ludności. Dr Mariani szczepił dotychczas 115 tysięcy osób przeciwko ospie.

Środek nasenny w kieliszku wódki

Szajka „usypiaczy" poluje na mężczyzn

Policja detroicka wykryła szajkę zawodowych „usypiaczy", którzy przy pomocy młodych kobiet z półświatka, specjalizowali się w zawieraniu znajomości z ludźmi, którym później dosypywali do piwa, lub wódki środki nasenne i rabowali w domach, podczas odwożenia do domów swych ofiar.

Jedna z takich ofiar zmarła w drodze.

Policja jest na tropie szeroko, rozgałęzionej tego rodzaju akcji i ma nadzieję, iż w ciągu kilku dni wyłapie wszystkich łotrzyków, czyhających na cudzą własność.

Policja przy tej okazji przestrzega wszystkich, a szczególnie samotnych mężczyzn, przed zawieraniem przygodnej znajomości w ogródkach, ponieważ łatwo może się zdarzyć, że w celu uśpienia ofiary, łotrzyki wsypią do wódki, lub do piwa tyle nasennego proszku, że ofiara, oprócz pieniędzy, straci również i życie.

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść 23

Syn de Valery

W dniu patrona Irlandii św. Patryka na czele jednej z kompanij maszerował syn prezydenta porucznik de Valera.

I samochód to przyśpieszał, to znowu zwalniał biegu, pan Różanykamień dobywał z siebie ostatka sił, aby nadążyć za mechanicznym wehikułem i nie paść pod koła, a przy tym nie przestawał się drzeć ile sił w płucach.

Jego okrzyki miały ten skutek, że zwróciły powszechną uwagę przechodniów, którzy przystawali na chodnikach, a poznawszy limuzynę ordynacką z Babipola, domyślali się jakiegoś nowego „kawału" rudego Michała i pokładali się ze śmiechu na widok opresji znanego już w Ostępie adwokata Różanykamienia.

Pan Izydor, wydzierając się i gwałtując na całe miasto, równocześnie szukał rozpaczliwie ratunku w swej adwokackiej głowie. Wstyd go palił, gniew w nim wzbierał, ale długi czas nie znajdował żadnego dobrego pomysłu, który by uwolnił go z potrzasku. Kapelusz spadł mu gdzieś po drodze, teka się rozpięła i papiery siać się poczęły po jezdni, a pan Różanykamień biegł i biegł, dobywając ostatka sił. W końcu jednak szarpnął się gwałtownie i płaszcz trzasnął gdzieś w najsłabszym miejscu, potem pan Izydor rozparł się i część płaszcza pozostała w drzwiach, ale on sam, uwolniony już z potrzasku, padł jak długi na bruk. Ogromny śmiech przechodniów rozhuczał się nad biednym adwokatem

XIII

BRODĄ W OFIERZE

Mały Icek, zamieszkawszy w Babipolu w otoczeniu wielkopańskim i mając do dyspozycji cały sztab służby, czuł się tu doskonale. Toteż nie wiele zajmował się sprawami matki, o których zresztą najmniejsze miał wyobrażenie, ale dni całe spędzał na zabawach i rozrywkach, do których, między innymi, należały rozmaite sporty.

Czasami jednak ten jego spokój i beztroskę przerywały listy ojca, który zaczynał tęsknić za jedynakiem, jak powiadał i domagał się prawie w każdej korespondencji przysłanie mu syna przynajmniej na czas niedługi.

Madame Jeanette nie była temu przeciwna. Toteż, kiedy pewnego dnia znowu otrzymała błagalny list eksmęża, kazała wezwać do siebie pana Różanykamienia, by się nad tą sprawą z nim naradzić.

Pan Izydor, od czasu owej sławetnej eskapady przy limuzynie książęcej, nie widywał prawie wcale księcia. Mieszkał nadal w pałacu, obsługiwany przez służbę, jak zawsze dotąd, ale daremnie próbował dostać się do księcia i wkraść znowu w jego łaski. Triumfujący teraz całkowicie January nie dopuszczał go nawet na korytarz apartamentów księcia.

— Nie wolno panu tam łazić, panie Różanykamyczku — powtarzał mu nieodmiennie ze złośliwym uśmiechem — Siedź pan cicho, póki ci dobrze, inaczej książę może cię kazać przytroczyć do końskiego ogona i kazać przegnać po polu.

— Cóż to, rozbój? — próbował stawiać się pan Izydor. — Co ja złego księciu panu zrobiłem, co? Czy księciu nie dość, że już mnie naraził na taki wstyd, na taki straszny wstyd? Gdybym nie dbał o dobro księcia pana, pozwałbym go do sądu za obrazę mojego honoru. Czy to byłoby ładnie, gdyby jaśnie oświecony książę pan został skazany na areszt?

— Cóż to, i pan się jeszcze ośmielasz grozić księciu panu w jego własnym domu? Dobrze, doniosę o tym najjaśniejszemu księciu ordynatowi i nie ręczę za całość pańskiej dostojnej osoby.

— Ja nic nie powiedziałem, ja nikomu nie grożę. Czy to mój interes zadzierać z księciem panem, z takim gigantycznym, co ja mówię — najkolosalniejszym z rodów arystokratyczno-historycznych w Polsce! Za kogo pan mnie bierzesz!

— Nie tłumacz się, menczynos, bo doskonale zrozumiałem, co chciałeś powiedzieć. Basta! Nie ma o czym gadać. Chodaj, braciszku, z tego korytarza, bo zawołam kamerdynerów i każę cię tym oto oknem wyrzucić.

I January, zaklaskawszy w dłonie, podszedł do okna, aby go otworzyć. Pan Izydor ulotnił się pośpiesznie, nie czekając na spełnienie groźby.

Lecz mimo wygód i beztroski, jakie tutaj go otaczały, pan Różanykamień krzywdował sobie wielce. Przyjechał tu z nadzieją zrobienia fortuny, uszczknięcia chociaż najmniejszej części z majątku księcia ordynata, a tymczasem taka generalna i na całej linii klapa.

Toteż, kiedy pewnego dnia zjawił się w jego pokoju kamerdyner pani Jeanette'y Suchystaw z oznajmieniem, że „wielmożna pani prosi pana mecenasa do siebie", pan Izydor uradował się wielce i natychmiast prawie pobiegł do lewego skrzydła pałacu. Tutaj, wepchnięty w jedne drzwi, znalazł się oko w oko z piękną Jentą, której nie widział, jak mu się zdawało, od niepamiętnych czasów.

— Ach, jakże się cieszę — zawołał — że znajduję panią w takim doskonałym zdrowiu, taką piękną, taką uroczą, jak cudna jutrzenka poranna!

— Siadaj pan, panie Izydorze — odrzekła na to piękna narzeczona — i posłuchaj, co ci chcę powiedzieć.

— Już siedzę, wielmożna pani, już słucham, już jestem cały jednym wielkim uchem.

— Mąż mój, pan Salomon Suchystaw zarzuca mnie nieustannie błaganiami o przysłanie mu syna choćby tylko na kilka dni. Tęskni za nim ogromnie. A ja — ja mam litościwe serce i nie mogę mu niczego odmówić.

— A jeśli książę pan będzie z tego powodu gniewny?

— Sprawa u księcia już załatwiona. I powiem nawet panu, panie R., że to może i lepiej będzie dla nas, kiedy Icunio wyjedzie stąd. Wiadomo panu przecież dobrze, że skoro już mam być księżną Gagarin i księżną Rosłan następnie, trzeba jak najmniej wysuwać na oczy księciu owoc mojego pierwszego małżeństwa. To księcia mogłoby może drażnić.

— Czy możliwe? Skoro książę panią kocha, szanowna pani Suchystaw, to musi na wszystko się godzić. On musi adoptować Icunia, on musi zrobić go księciem. Czyż w krwi Icunia nie ma krwi pani? A czyż książę pan nie szaleje za panią?

— To prawda, ale lepiej być sto razy ostrożnym, niż raz nieostrożnym. Dlatego postanowiłam wysłać Icunia na jakiś czas do Drohobycza i pana wybrałam na opiekuna mojego dziecka w podróży.

— Dobrze, szanowna pani Suchystaw, bardzo dobrze. Ja jestem człowiek zgodny na wszystko, ja jestem cała zgoda we wszystkim, co szanowna pani zechce. Ale proszę także zwrócić uwagę i na mnie. Wiadomo pani chyba, jakie wielkie nieprzyjemności spotkały mnie w tym pałacu. Naprzód psy mnie pokąsały, potem książę o mało mnie nie zamordował. Czy ja mam na tym wszystkim być stratny? Tak, szanowna pani Suchystaw, ja jestem człowiek dobry jak dziecko, co ja mówię — ja jestem dobry jak to niewinne jagnię urodzone przez owce, ale czy ja przez to mam być ofiarą i być stratny?

— Wierz pan, że nie będziesz stratny. Ja będę w tym, abyś został należycie wynagrodzony.

— Ale kiedy, kiedy — pytam się?

— Gdy wszystko ułoży się już równo i spokojnie.

— A kto zwróci mi teraz moje wydatki, moje straty moralne, których tak wiele doznałem w tym niegościnnym pałacu?

— Ja panu zwrócę. Przed odjazdem dostaniesz pan dla siebie potrzebną sumę.

— Pani jest sam anioł, szanowna pani Suchystaw, pani jest dobra, jak owieczka, jak jagniątko, można powiedzieć.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Przystąpiono do robót publicznych w woj. warszawskim, do wczesnego rozpoczęcia których przyczyniło się uzyskanie subwencji z Funduszu Pracy, oraz warunki atmosferyczne. Rozpoczęto na terenie powiatu warszawskiego dalszą budowę wału Łomiankowskiego i Radwankowsko-Karczewskiego, zatrudniając początkowo ok. 100 rob., których liczba stale wzrasta.

Zakończono całkowicie budowę wału Łomiankowskiego na odcinku zabezpieczającym 3 tys. ha urodzajnych terenów nadwiślańskich, regulację strugi Żbikówki, odwadniającej Pruszków, Piastów, oraz odwodnienie osiedla Okęcie. Poza tym rozpoczęte będą roboty przy odwodnieniu Nowego Rembertowa, regulacji Wilanówki, odwodnieniu łąk gminy Jabłonna, oraz mniejszych inwestycyj.

* * *

Po rozdziale kredytów na inwestycje miejskie między poszczególne dzielnice przyznano dla Belwederu, Sielc, Siekierek i Czerniakowa kredyty na zabrukowanie ulic, przy czym na ul. Nabielaka ułożone być mają płyty cementowo-bazaltowe.

Mieszkańcy przyjęli tę wiadomość z wielką radością, albowiem z powodu ograniczenia kredytów inwestycyjnych, dzielnicy tej groziło w ub. r. całkowite wstrzymanie nowych robót brukarskich.

* * *

Na apel opiekunów społecznych skierowany do organizacyj, związków i stowarzyszeń o zgłoszenia spółdziału przy pracy urządzanej w związku z akcją „wiosennych porządków" zbiórce nieużytków — zgłosiły już chęć współpracy Związek Strzelecki, Zw. Rezerwistów, Właśc. Nieruchomości, Zw. Zawodowy Dozorców i Służby domowej. W związku z tą akcją w miejskich zakładach sanitarnych rozpoczęło się szkolenie patroli odkażająco-oczyszczających, powołanych do odnawiania mieszkań najbiedniejszej ludności stolicy.

Krateczki.

HANDLOWA KŁÓTNIA

Rozbity nos.

Gdy sytuacja jest lekko nerwowa, gdy ludzie zaczynają się zastanawiać histerycznie nad zagadnieniem: co będzie? — wówczas najłatwiej jest przekonać się, kto z naszych bliźnich ma grubszą forsę. Gdy mianowicie czekano z wielkim zainteresowaniem na odpowiedź Litwy na nasze ultimatum, tłumy pozornych biedaków handlowego wyznania zaczęły oblegać kasy banków, „kakaów" i „pekaów", wycofując „na wszelki wypadek" kochane pieniążki. Okazało się wówczas, że nie wygląd zdobi człowieka, lecz konto bankowe. Brudasy, obsmarkane szmajgelesy z północnej dzielnicy miasta, na widok których człowiek mimowoli sięga do kieszeni, by wyciągnąć dwa grosze i dać takiemu, zastrachane i histeryczne, wyjmowały dziesiątki tysięcy złotych.

Pytam takiego gościa:

— Dlaczego pan właściwie wycofuje całą gotówkę?

— Co znaczy dlaczego? A jak będzie wojna?

— Z kim?

— Co znaczy z kim? Choćby z Litwą.

— Panie kochany, przecież gdyby nawet była taka wojna, to co ona może mieć wspólnego z pańskim kontem bankowym?

— Może - nie może, ale lepiej być ostrożnym. Kto to może wiedzieć, kto?

Na takie rozumowanie nie ma odpowiedzi. W każdym razie wiemy przynajmniej, kto gdzie posiada forsę i komu na ulicy nie należy dawać jałmużny. Wiemy, że „nie suknia zdobi człowieka", lecz — pieniądze. Wiemy, że ludzie o szmatławym wyglądzie posiadają na ogół znacznie więcej gotówki, niż ludzie wyglądający solidnie i przyzwoicie. Pieniądz nie trzyma się takich i dziwnie ciąży do tych mniej sympatycznych.

Od dłuższego już czasu zastanawiam się nad istotą pieniądza i dochodzę do smutnego wniosku, że tego starego, niemal jak świat, wynalazku nie można w żaden sposób udoskonalić. Radio udoskonalono (w innych krajach) o tyle, że daje przynajmniej interesujący program, maszyny fabryczne pracują dziś znacznie precyzyjniej, niż przed wojną, budownictwa mieszkaniowe uwspółcześniono, słowem we wszystkich dziedzinach widać niewątpliwy postęp, tylko jeśli chodzi o pieniądz — wszystko zostało po staremu. Sto lat temu, aby mieć pieniądze, trzeba było mieć szczęście i dziś tak samo. Sto lat temu pieniądze zazwyczaj posiadali niemal wyłącznie ci tylko, którzy ich nie potrafili wydawać i dziś jest tak samo. Sto lat temu człowiek bez pieniędzy mógł się wściekać z braku gotówki i niewiele mu to pomogło, o ile nie posiadał zamożnych przyjaciół i — obecnie sytuacja pod tym względem nie uległa najmniejszej nawet zmianie. Już przed stu laty przodkowie nasi dopuszczali swoje weksle do protestu i dziś my postępujemy zgodnie z tradycjami dziadów naszych. Sto lat temu człowiek „ubogi ale uczciwy" nie był dla nikogo interesujący i dziś również cnota nikomu jeszcze do życia nie pomogła.

Słowem — życie wymaga postępu, unowocześnienia, przewrotu w dziedzinie pieniądza. Jakiś wynalazek techniczny, jakieś nowe zasady ekonomiczne — wszystko nam jedno, byleby skończyły się nasze kłopoty z wiecznym szukaniem gotówki. Bo czy rzeczywiście my musimy się stale martwić o to: skąd wziąć kilkadziesiąt czy kilkaset złotych? Czy tego nie można jakoś uniknąć, jakoś zmienić? Tyle potrafiono zrobić, ale ani jednego kroku naprzód w dziedzinie pieniądza?

BÓJKA.

Josek Aberminc już przed stu laty kłócił się ze swoim wspólnikiem, Ickiem Kurcsteinem o pieniądze. Nazwiska może nosili inne, ale w gruncie rzeczy byli to ci sami ludzie. W obecnym swoim życiu Josek i Icek byli najpierw wspólnikami, a następnie wrogami. Ponieważ po rozwiązaniu spółki pozostały między nimi rozliczenia, których pokojowo załatwić się widocznie nie dało, Icek pobił Joska tak dotkliwie, że rozbił mu nos. Sąd skazał Icka Kurcsteina na 50 złotych grzywny lub 10 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Niemądry pomysł bojaźliwego męża.

FAŁSZYWY MELDUNEK O NAPADZIE.

Z Gdyni donoszą:

Melcer Józef, robotnik ze Śmiechowa (powiat Morski), miał wcale nie taką śmieszną, ale znów i nie tak tragiczną, jakby się zdawało historię. Zgubił podobno kwotę 6 złotych. A może wydał na niepotrzebne rzeczy? Dość, że p. M. sam sobie nie zdawał dokładnie sprawy, jak to się stać mogło, że pieniądze mu się ulotniły. Wiedział tylko jedno, że w domu będzie trzepaczka w robocie, ponieważ żona jego doskonale była poinformowana o przyzwyczajeniach swego małżonka.

P. M. obawiając się tedy panicznie swej pracowitej małżonki, jako że w domu panem nie był, wpadł na pomysł, niestety nie nowy i nie oryginalny. Zgłosił się mianowicie na policję, nadrabiając dobrą miną i fantazją i — opowiedział bajeczkę o tym, że w drodze do Słowutowa napadło nań sześciu bandytów i pod groźbą śmierci odebrali mu owe nieszczęsne pieniądze.

Ale policja jest bardzo krytyczna. Widziała różnych bandytów, lecz tak naiwnych, którzyby zamierzali kogoś uśmiercić dla kilku głupich groszy, tego jeszcze w swej bogatej praktyce nie miała sposobności skontatować. To też cała historia władzom śledczym wydała się bardzo podejrzana. Mistyfikator, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się, że całą scenę upozorował w obawie przed swą żoną.

Motyw ten, aczkolwiek bardzo poważny, nie jest wszakże dla władzy przekonywujący, to też na razie w Komisariacie rozegrała się scena spisania protokółu.

Jaka natomiast scena rozegrała się w domu Melcera, to już dla samej sprawy obojętne, jako że jest to sprawa prywatna.

Melcer będzie odpowiadał przed Sądem karnym za wprowadzenie władzy w błąd.

—oOo—

Ucieczka dziewczyny pod... stół

uratowała ją od śmierci.

Z Katowic donoszą:

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał głośną swego czasu sprawę 24-letniego robotnika, Alfreda Hermana, zamieszkałego w Katowicach - Ligocie przy ul. Kłodnickiej, któremu akt oskarżenia zarzucał usiłowanie zabójstwa oraz usiłowane zniewolenie.

Oskarżony zakochał się w swej sąsiadce, Helenie Ch., jednak bez wzajemności, gdyż utrzymywała ona stosunki z innym. We wrześniu ubiegłego roku Herman usiłował swoją wybrankę serca zniewolić, co jednak mu się nie udało. Wreszcie 3 października ubiegłego roku Herman wtargnął do mieszkania Ch. Zastał on całą rodzinę przy stole jedzącą obiad. Bez namysłu dobył błyskawicznie rewolweru i dwukrotnie wystrzelił w kierunku Ch. Jedna z kul rozbiła talerz, stojący przed Ch. — Przerażona dziewczyna schowała się pod stół. Oskarżony Herman, sądząc, że Ch. poniosła śmierć, strzelił sobie w skroń, raniąc się bardzo ciężko. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala, gdzie dzięki swojemu silnemu organizmowi uniknął śmierci, lecz postradał prawe oko i ma bezwładną prawą rękę i nogę.

Gdy wyszedł ze szpitala, zdemolował mieszkanie swojej matki i wtenczas przypomniała sobie policja o jego poprzednim wyczynie i aresztowała go. Na rozprawie oskarżony przyznał się do winy i tłumaczył się tym, że kochał bez opamiętania dziewczynę, a ponieważ ona go zdradzała, usiłował ją zastrzelić i sam popełnić samobójstwo. Do usiłowanego zniewolenia oskarżony nie przyznał się.

Sąd po przesłuchaniu świadków skazał Hermana za usiłowane zabójstwo na 2 lata więzienia, z zawieszeniem wykonania kary, przyjmując, że działał on pod silnym wzruszeniem, natomiast uwolnił go od zarzutu usiłowanego zniewolenia.

Po ogłoszeniu wyroku zalewała się łzami Ch., twierdząc, że obecnie nie może się pokazać w domu rodzicielskim, gdyż oskarżony będzie ponownie usiłował ją zastrzelić, nie mając nic do stracenia.

„CUDOWNY PŁYN"

z mydła i rumianku.

Z Wilna donoszą:

We fryzjerniach dość często można usłyszeć taki dialog:

— Panie mistrzu, może macie jakiś płyn, który by powstrzymał wypadanie włosów?

Na to fryzjer:

— Panie szanowny, gdybym mógł wynaleźć taki środek, nie goliłbym dziś pana, byłbym miliarderem i mieszkałbym na Florydzie...

Pewien fryzjer wileński chciał jednak wzbogacić się, nie dokonawszy tak epokowego wynalazku. Po prostu chciał wykorzystać łatwowierność ludzką i... zaczął produkować na własne ryzyko z zielonego mydła i rumianku „cudowny płyn", który, jak zapewniał klientów, miał uchronić od łysienia. Środek kosztował tanio: 1 złoty 50 groszy flakon. To też popyt był bardzo duży, gdyż łysych i łysiejących wśród płci brzydkiej nie brak, a łatwowierność i naiwność ludzka nie zna kryzysu.

W mieszkaniu pomysłowego fryzjera przy ul. Zawalnej przeprowadzono rewizję, w czasie której odnaleziono laboratorium, większą ilość gotowego „balsamu" o tak „cudownych" właściwościach i niepatentowane etykiety zachwalające towar.

Ponadto znaleziono 100 złotych rubli które zakwestionowano do decyzji władz dewizowych.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 21 MARCA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Z pieśnią po kraju
16.15 Z gitarą po podwórku — audycja muzyczno-słowna (z Katowic)
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Przyrost ludności — odczyt (z Krakowa)
17.15 Koncert kameralny
17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe
18.10 Piosenki Józefiny Baker — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Czy sztuka jest luksusem? — dyskusja (z Torunia)
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Witamy wiosnę!" — koncert małej orkiestry Polskiego Radia i in.

W przerwie:
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.40 Nowości literackie omówi Stan. Adamczewski
22.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego przegląd prasy i komunikat meteorologiczny - *ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:*
14.00 Piosenki żołnierskie — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich:
15.10 Utwory na cytrę — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.15 Koncert z Katowic
18.40 Audycja literacka: „Na morzu i w puszczy"
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

WTOREK, 22 MARCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Dziwna podróż pana śledzia — pogadanka
16.10 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.10 Koncert orkiestry wojskowej
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 W powiecie krzemienieckim — pogadanka
17.15 Recital śpiewaczy Loli Monti - Gorscy
17.50 Kamienie budowlane — pogadanka (z Poznania)
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Nieśmiertelne książki: „Don Kichot" — Cervantesa
19.30 Utwory Jana Brahmsa w wykonaniu Maryli Jonasówny (fortepian)
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego (z przyśpiewkami)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry
22.00 Muzyką rozrywkowa w wykonaniu zespołu salonowego i in. — z Poznania
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny *ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:*
14.00 Melodie z filmów dźwiękowych — płyty
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Walce w wykonaniu fortepianowym — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.15 Słuchowisko pt. „Kleopatra" — Cypriana Kamila Norwida (stille)
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

R. ARNOU.

WDZIĘCZNOŚĆ

Pan Dalambert, literat, był jednym z tych idiotów, bez których ludzkość byłaby nie do zniesienia. Nie myślał nigdy o sobie, przyjaźń uważał za rodzaj kultu a dzień za zmarnowany jeżeli nie oddał jakiejkolwiek przysługi bliźniemu. „Nie należy mnie za to winić — mawiał z rozbrajającą naiwnością — jestem już taki od urodzenia; sam nie posiadam żadnych potrzeb, żadnych ambicyj i gdybym był bogaty — rozdałbym swój majątek".

Mądre przeznaczenie oszczędziło mu tego trudu, gdyż pan Dalambert był biedny. Żona jego znosiła mniej spokojnie braki materialne i buntowała się częstokroć przeciwko zbyt jawnym niesprawiedliwościom. Nieprzyjemnie jej było patrzeć, jak mąż jej, człowiek w starszym już wieku, przebiegał ulice ubrany w wiatrem podszyty płaszcz aby zyskać jakieś nowe honory dla jakiegoś głupca, który bezczynnie oczekiwał wyniku, grzejąc się w swym mieszkaniu przy kominku.

Obdarzona zmysłem praktyczności, którego brakło jej mężowi, starała się z początku walczyć. Na próżno. Pierwsze lata ich związku były straszne. Potem, pani Dalambert zrezygnowała...

Albo też udawała rezygnację, gdyż była równie przewidująca, jak oszczędna i gospodarna. Gdy zauważyła, że skronie jej męża zaczynają siwieć i że dotychczas oddaje się on zajęciom nie przynoszącym mu żadnego zysku, postanowiła wpłynąć na zmianę jego losu.

Pewnego dnia, gdy była zajęta cerowaniem skarpetek swego męża, nagle zadzwonił dzwonek przy drzwiach. Wszedł ugalonowany goniec w liberii i podał jej wielkie pudło czekoladek, w pięknym papierze elegancko obwiązane różową wstążką.

Były to słodycze, nadesłane przez Aleksandra Mizereau, wraz z jego serdecznymi pozdrowieniami.

Wkrótce wszedł pan Dalambert w płaszczu mokrym od deszczu i kapeluszu, z którego ciekła woda.

— Co to znaczy? Spytała go małżonka, wskazując na czekoladki. Dlaczego jakiś pan Mizereau, którego nie znam osobiście przysyła mi prezent?

— Zaraz ci wytłumaczę. Cyprian Mizereau, jest moim kolegą szkolnym. Ma teraz tak jak ja, 59 lat. Pomimo, że jest zamożnym kupcem, nie ożenił się dotychczas Zdarzyło się jednak, że zakochał się w pewnej wdowie, liczącej lat 40, która nie zwracała na niego uwagi, gdyż lubiła tylko... literatów. Ponieważ nie było żadnej nadziei, żeby mogła go pokochać, o ile nie przekona się, że i on potrafi władać piórem kolega mój zwrócił się do mnie bym mu pomógł. Wiedział, że mam zdolności literackie i że dla mnie napisanie powieści nie będzie przedstawiało żadnych trudności. Zrobiłem mu tę przysługę i napisałem mu nawet powieść sensacyjną.

— Którą on podpisał...

— Oczywiście.

— A która jest napisana przez ciebie.

— Hm... To nie sprawiło mi wielkich trudności.

— A w jaki sposób okazał ci swoją wdzięczność?

— No, właśnie przysłał ci te czekoladki..

— To niewiele...

Ku wielkiemu zdziwieniu pana Dalambert, żona nie powiedziała nic więcej na ten temat i oddaliła się do sąsiedniego pokoju.

Nazajutrz pani Dalambert zjawiła się w przedsiębiorstwie pana Mizereau. Przemysłowiec trochę niespokojny, wskazał jej miejsce i słuchał:

— Panie Mizereau. Otrzymałam czekoladki, i bardzo panu za nie dziękuję. Ale niestety, proszę pana my nie odżywiamy się tylko słodyczami. Dalambert nie śmiał panu powiedzieć, ale ja muszę panu wyznać. Jesteśmy bardzo biedni. Trzeba myśleć o przyszłości, prawda? Nie zamierzam wykorzystywać pańskiej uprzejmości Sądzę jednak, że uzna pan za słuszne honorarium w wysokości trzech tysięcy franków....

— Ależ oczywiście, proszę pani. Nie zaproponowałem tego koledze, bo obawiałem się, że się obrazi. Ale pani z przyjemnością je wręczę. Proszę...

— Mam nadzieję, że zachowa pan moją wizytę w tajemnicy. Nie chciałabym, by mąż się o niej dowiedział.

— Może pani być spokojna.

W ciągu następnych kilku lat, pan Dalambert stale, zbierała „żniwo" dobrych uczynków swego męża, u wszystkich jego klientów. W ten sposób zdołała zebrać 80.000 franków, które skiadała po trochu w banku.

Za to pan Dalambert zaczął się skarżyć na ludzi:

— Moi znajomi stali się jacyś dziwni. Gdy mają jakąś prośbę do mnie są uprzejmi i nadskakujący. Z chwilą, gdy żądaną przysługę wypełnię, stają się obojętni i zimni. Zupełnie tak, jakby za to zapłacili.

I pomimo, że był optymistą, czoło jego coraz częściej się zachmurzało. Poza tym siły jego już się wyczerpywały. Pewnego dnia wyznał żonie, że czuje się źle.

— Moja droga — rzekł drżącym głosem — jest już trochę za późno na to wprawdzie, ale zdaję sobie sprawę, że to ty miałaś rację. Chciałbym trochę odpocząć, jestem już stary. A tymczasem muszę nadal pracować, bo za swoje usługi nic nie otrzymywałem i nie mamy ani grosza odłożonego na czarną godzinę.

— Połóż się lepiej, rzekła pani Dalambert. Widzę, że jesteś zmęczony.

— Jestem po prostu zrozpaczony mówił dalej mąż. Zwracałem się nawet o pożyczkę do kilku osób, które korzystały z moich usług, jednak wszyscy odmówili. Wdzięczność ludzka jest straszna.

Godzina triumfu wybiła.

Pani Dalambert jednak widząc rozpacz swego męża, uczuła litość nad tym naiwnym altruistą, którego wiara w ludzi obecnie została zniszczona.

Wyszła na godzinę i wróciła z koszykami, pełnymi wiktuałów.

— Nie wiedziałeś, jak się do tego zabrać, mój drogi. Posłałam do wszystkich twoich przyjaciół, opowiedziałam im o twojej chorobie. I oto portfele się otworzyły. Mamy teraz dość pieniędzy do końca życia.

Twarz pana Dalamberta rozjaśniła się

— A widzisz! Okazuje się, że nie zupełnie się myliłem... Po tak długim czasie, nie zapomnieli o przysługach, jakie im wyświadczyłem. Mogli przecież odmówić... A jednak... Ludzie nie są tacy źli...

SPORT.

DRAMATYCZNE MOMENTY POD BRAMKĄ

MIĘDZYNARODOWY MECZ PIŁKARSKI.

W Warszawie został w niedzielę międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polski i kombinowanym zespołem węgierskich drużyn: Ujpest i Hungarii. Mecz wywołał ogromne zainteresowanie i zgromadził na stadionie przeszło 15,000 widzów. Była to pierwsza międzynarodowa impreza piłkarska w Polsce, poza tym mecz miał charakter generalnej próby przed wyjazdem naszej reprezentacji do Białogrodu na zawody rewanżowe o mistrzostwo świata z Jugosławią.

Występ naszej reprezentacji mógł zadowolić jedynie po przerwie, przed przerwą bowiem górowali znacznie Węgrzy, którzy prowadzili nawet 2:0. Wynik ogólny 2:2, na ogół odpowiadał przebiegowi gry.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Polska: Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Piec II, (Góra), Nytz, Nowakowski (na kwadrans przed przerwą miejsce jego zajął Dytko); Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.

Węgrzy: Szabo, Joos, Futo, Adam, Turay, Sebes, Kocsis, Mueller, Kallay, Csch, Titkos.

W pierwszej połowie duża przewaga Węgrów. Polacy grali słabo i nie umieli przeprowadzić żadnej skutecznej akcji. Pomoc nie wspomagała dostatecznie ataku, pomiędzy obroną i napadem tworzyła się więc luka. Nasi pomocnicy nie umieli sobie zupełnie poradzić z lotnymi atakami Węgrów.

W 11-ej minucie z centry Kocsisa, Cseh strzelił pierwszą bramkę. Madejski interweniował o ułamek sekundy za późno.

W kilka minut później następuje znowu groźna sytuacja pod bramką Polaków. Ostry strzał Kallay'a zatrzymuje przytomnie Madejski.

W 19-ej min. Cseh przebił się przez obronę polską i strzelił drugiego gola, ale sędzia gola nie uznał (spalony).

W dwie minuty później nasi przeciwnicy przeprowadzają nowy atak, przy czym Cseh zmusza Madejskiego do kapitulacji. 2:0 dla Węgrów.

Dopiero pod koniec pierwszej połowy Polacy nieco się rozegrali, ich wypady kilkakrotnie zagroziły bramce węgierskiej. Nasi napastnicy nie umieli jednak wyzyskać dogodnych sytuacyj podbramkowych, ataki ich załamywały się na dobrej obronie, względnie doskonałym bramkarzu Węgrów.

Po zmianie stron nastąpiła zupełna zmiana sytuacji. Polacy grali o klasę lepiej, atak pracował składnie, a pomoc po przeprowadzonych zmianach grała znacznie lepiej, niż do przerwy, paraliżując akcję skrzydłowych węgierskich. Bramkarz Węgrów — Szabo był w tym okresie coraz bardziej zatrudniony, bronił jednak szczęśliwie.

W 26-ej minucie Piec I podał Wostalowi, który zdobył pierwszą dla Polaków bramkę.

W chwilę później ostry strzał Wilimowskiego minął poprzeczkę o centymetry.

W 35-ej minucie w czasie zamieszania pod bramką węgierską jeden z obrońców gości dotknął piłki ręką.

Rzut karny, zamienił Wodarz w gola.

W ostatniej sekundzie gry Węgrzy omal nie zdobyli trzeciej bramki, ale Madejski wyjaśnił sytuację.

W naszej drużynie najsłabszą okazała się pomoc, która w pierwszej połowie była okropna. W ataku trójka środkowa również nie zaimponowała. Bardzo dobrze natomiast zaprezentowali się skrzydłowi.

Obrona była na ogół dobra. Madejski w bramce bronił dobrze, chociaż nerwowo.

Zawody prowadził b. dobrze p. Hasselbusch.

Po meczu kapitan sportowy PZPN p. Kałuża oświadczył, że jest na ogół zadowolony z gry Polaków, którzy po przerwie byli bez zarzutu, choć nie są jeszcze w tej formie, jak w ub. sezonie. Jeśli chodzi o zawody z Jugosławią p. Kałuża jest dobrej myśli.

Na podstawie gry na meczu, kpt. zw. PZPN p. Kałuża ustalił skład reprezentacji Polski na mecz z Jugosławią (w dniu 3. IV. w Belgradzie).

Skład ten przedstawia się następująco: Madejski (Pawłowski), Szczepaniak, Gałecki (Michalski), Góra, Nytz, Dytko, Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz (Piec II).

Wymienieni gracze wezmą udział w obozie piłkarskim w Warszawie.

Cios Piłata zwalił z nóg Fina

PORAŻKA PISARSKIEGO.

W niedzielę wieczorem odbył się w wielkiej hali wystawowej w Helsingforsie pierwszy międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Finlandia, zakończony zwycięstwem Polski w stosunku 10:6.

Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie i zgromadziły w hali około 7,000 widzów. Obecny był poseł R.P. Sokolnicki.

Po przemówieniach powitalnych i wymianie upominków odegrano hymny państwowe, przy czym prezes związku fińskiego p. Smeds powitał Polaków w języku polskim.

Pierwsi stają na ringu muchy — Sobkowiak i O. Lehtimen. Zwyciężył Sobkowiak.

W koguciej Koziołek odniósł zwycięstwo nad Pelkonenem. Polak rozegrał walkę bardzo dobrze pod względem taktycznym, pozwalając Finowi atakować się w pierwszej rundzie, aby poznawszy jego słabe punkty — przejść w dalszych starciach do ofensywy. W trzecim kole Polak otrzymał ostrzeżenie, za uderzenie z tyłu, przewaga jego jednak była już tak znaczna, że nie wpłynęła na rezultat walki. Stan meczu 4:0 dla Polski.

W piórkowej Czortek pokonał zdecydowanie na punkty Karlsona.

W wadze lekkiej Kajnar przegrał z A. Lehtinenem.

W półśredniej Wasiak przegrał z Rosim przez techn. k.o. w trzeciej rundzie. Debiutujący w reprezentacji marynarz wypadł b. słabo. Jedynie w pierwszej rundzie był równorzędnym przeciwnikiem.

W średniej Pisarski przegrał z Suhonenem. Była to najładniejsza walka wieczoru. Przez pierwsze dwie rundy przeważał Pisarski, górując nad przeciwnikiem szybkością i bogatym repertuarem ciosów. W ostatnim starciu Pisarski przyjął niespodziewanie cios Fina i był przez chwilę zamroczony. Rundę tę wygrał Fin. Orzeczenie sędziów krzywdzi jednego Polaka. Stan 6:6.

W wadze półciężkiej, która rozpoczęła się przy podnieconej atmosferze, Doroba, drugi nasz debiutant przekreślił wszystkie nadzieje Finów, bijąc zdecydowanie Salilstroema. Polak przeważał przez wszystkie trzy rundy.

W ostatniej walce wieczoru Piłat znokautował w drugiej rundzie Sampilę, przesądzając zwycięstwo na korzyść Polski. Po pierwszej rundzie wyrównanej, w której Fin walczył bardzo ostrożnie, Polak przeszedł do ataku i cios jego zwalił Fina na deski do 9-ciu. Sampila wstał z najwyższym wysiłkiem ale drugi cios Polaka wystarczył. Fin został wyliczony.

Walki stały na ogół na słabym poziomie z wyjątkiem spotkań Pisarskiego z Suhonenem i Czortka z Karlsonem.

Wynik remisowy we Lwowie

2000 widzów patrzyło na łódzkich bokserów.

W niedzielę rozegrany został we Lwowie międzymiastowy mecz bokserski Łódź — Lwów, zakończony wynikiem remisowym 8:8.

W muszej Szwed (Łódź) pokonał na punkty Wróblewskiego.

W koguciej Szrajter (Łódź) wypunktował Góreckiego.

W piórkowej Augustynowicz (Łódź) zwyciężył na punkty Sidelnikowa.

W lekkiej Różański wygrał na punkty z Szczapońskim (Łódź).

W półśredniej Biłyj (Lwów) wypunktował Wdowińskiego.

W średniej Michniewicz (Lwów) wygrał na punkty z Ostrowskim.

W półciężkiej Moszkowicz (Łódź) wygrał na punkty z Szwarkowskim.

W ciężkiej Baranowski (Lwów) wygrał walkowerem.

Sędziował w ringu p. Moskal z Krakowa, punktowali pp: Wiankowski z Łodzi i Bunzel ze Lwowa. Mecz zgromadził 2000 widzów.

WINSZUJEMY

Jutro: Katarzyny
Wschód słońca 5.36
Zachód słońca 17.52
Długość dnia 12.16
Przybyło dnia 4.27
Tydzień 13

A jak będzie w Lidze?

ŁKS PRZEGRAŁ Z NAPRZODEM 3:2 (1:1)

Mecz piłkarski ŁKS-u ze śląskim Naprzodem zakończył się zasłużonym zwycięstwem gości w stosunku 3:2 (1:1).

Ślązacy technicznie byli o wiele lepsi i niemal przez cały czas przeważali.

ŁKS wystąpił z Królem w obronie.

Składy drużyn były następujące:

ŁKS: Piasecki, Król, Karasiak, Pegza, Tadeusiewicz, Miller, Korporowicz, Sart Lewandowski, Bauer.

Naprzód (Lipiny): Kolender, Kandela, Szarski, Woźniak, Zuchoń, Kolender II, Chrzanowski, Glück, Stężniok, Teuber, Sobik.

ŁKS zdobył w 6-e minucie prowadzenie przez Sarta, zaś Naprzód pomimo przewagi wyrównał dopiero w 40-ej minucie, ze strzału Stężnioka.

W drugiej połowie już w 3-ej min. Stężniok strzelił drugą bramkę, po czym ŁKS wyrównał w 20-ej min. przez Bauera Ostatniego gola zdobył Teuber w 25 min.

U Ślązaków, którzy wystąpili bez braci Pieców i Michalskiego, dobra była obrona, środkowy pomocnik i skrzydłowi, w ŁKS-sie najlepiej wypadli Piasecki i Karasiak.

Sędziował p. Lange. Widzów około 1.000.

Przedmecz drużyn juniorów ŁKS — WKS, zakończył się zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 1:0.

Sport w kilku słowach.

— Towarzyski mecz piłkarski ŁTSG—WKS, zakończył się remisowo 2:2 (1:1). Technicznie zespołem lepszym był ŁTSG, jednak wojskowi górowali kondycją fizyczną i lepiej wytrzymali tempo. Do przerwy utrzymywała się lekka przewaga ŁTSG. Pierwsza bramka padła na korzyść WKS ze strzału Kusto w 25 min., dla ŁTSG w 40-ej minucie wyrównał Mittelsteadt.

Po przerwie padły dalsze dwie bramki: prowadzenie zdobył dla ŁTSG Królik, jednak wyrównał Staszczak. W ŁTSG wyróżnili się: Veugt i Królik, a w WKS-ie Kempiński i Jóźwiak. Sędziował p. Stankiewicz.

— Mecz treningowy Wima — KP Zjednoczone, rozegrany na boisku przy ulicy Rokicińskiej, zakończył się zwycięstwem Wimy w stosunku 5:1 (1:1).

— W meczu towarzyskim Union — Touring pokonał Hakoah 7:1.

— Odbyły się w Aleksandrowie propagandowe zawody bokserskie przy udziale pięściarzy łódzkich. Wyniki były następujące: w muszej Poczekaj (IKP) pokonał w II-ej rundzie przez techniczny k. o. Musiała (Sok.) w piórkowej Kaczmarek (Sok.) pokonał na punkty swego kolegę klubowego Drużbińskiego i Mazur (Sok.) pokonał przez techn. k. o. w II-ej rundzie Rogowskiego (Sok. Al.) w lekkiej Pik (IKP) pokonał na punkty Rogowskiego (Sok. A.) i Pietraszewski (S) Kacprzaka, w półśredniej Pilarski (Sok.) znokautował w 1 minucie Żydowo (Zj.) w średniej Trojanowski (IKP) znokautował w II-ej rundzie Raczkowskiego (Sok. Al.) i Kosiński (Wima) zremisował z Niewadziłem (Sok.) Zawody miały duże znaczenie dla propagandy boksu w Aleksandrowie i zgromadziły dużo publiczności.

— Międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Hamburg, rozegrany w Warszawie, zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Wyniki walk były następujące: w muszej Baśkiewicz (W) pokonał na punkty Francka, w koguciej Miller (W) pokonał na punkty Beberta, w piórkowej Deusing (H) otrzymał punkty walkowerem wskutek nadwagi Kowalskiego. Walkę towarzyską wygrał na punkty Kowalski. W lekiej Woźniakiewicz (W) pokonał na punkty Kuklińskiego, w półśredniej Baumgarten (H) wypunktował Ożarka, w półciężkiej Schmidt (H) pokonał na punkty Ciążelę, w ciężkiej Lutz (H) pokonał na punkty Garsteckiego.

— W dalszych rozgrywkach koszykówki o mistrzostwo łódzkiej klasy A: IKP pokonał po dogrywce Wimę 47:45. z

Poza tym IKP pokonał ŁKS 50:42 (15:26). W koszykówce żeńskiej IKP pokonał HKS 30:11.

W dalszym ciągu rozgrywek piłki ręcznej o mistrzostwo łódzkich szkół średnich wyniki były następujące: siatkówka żeńska: Gimn. Niemieckie—Gimn. Miklaszewskiej 2:0, Gimn. Im. Waszczyńskiej—Gimn. Rothertowej 2:0. Koszykówka męska: Gimn. im. Żeromskiego—Gimn. im. Kopernika 20:17 i Gimn. im. Narutowicza - Gimn. im. Piłsudskiego 35:15. Do finału siatkówki męskiej zakwalifikowały się gimnazja: im. Narutowicza, Kopernika, Żeromskiego i Szkoły Przemysłowo-Technicznej.

— Bawiła w Warszawie drużyna pływacka łódzkiego HKS-u, która rozegrała mecz towarzyski z PZL. Mecz zakończył się zwycięstwem pływaków warszawskich w stosunku 68:51. Najlepszy wynik uzyskał w biegu na 100 m na wznak Kumant (PZL) 1:21:8.

— Odbyły się w Warszawie ostatnie mecze w ramach mistrzostw Polski w koszykówce męskiej. KPW (Poznań) pokonało Polonię 53:38 (27:21), zaś AZS (Poznań) — Cracovię 48:41 (22:21). Ponieważ Cracovia i AZS mają po jednakowej ilości zdobytych punktów, mistrz Polski, nie został jeszcze wyłoniony. Pomiędzy AZS-em, a Cracovią odbędzie się jeszcze jeden decydujący mecz najprawdopodobniej w Warszawie.

— W zawodach piłkarskich, rozegranych w kraju Cracovia pokonała Dąb (Katowice 3:1, Wisła Slavię 4:0 we Lwowie Pogoń pokonała Junaka 2:1 Ukraina Hasmonea 5:1, na Śląsku Vorvärts (Gliwice) pokonał ligowy Ruch 2:0 (1:0), AKS — Naprzód (Zalęże) 4:2.

— Drugi garnitur bokserów warszawskich rozegrał mecz w Sosnowcu z reprezentacją Śląska, ponosząc katastrofalną porażkę w stosunku 2:14. Punkty dla Warszawy zdobył tylko Błażejewski, bijąc Akermana.

— W dźwiganiu ciężarów o mistrzostwo Polski w Katowicach łodzianie zajęli parę drugich miejsc. Wyniki były następujące: waga kogucia: Himmert (Śl.) 212.5 kg przed Lewinem (Łódź), waga piórkowa: Niedziela (Śl.) 2.70 kg przed Łażnym (Ł) 240 kg, w wadze lekkiej Witek (Śl.) 270 kg przed Śląską (Śl.), waga średnia Sadowski (W-wa) 282,5 przed Stylcem (Śl.) i Goldbergiem (Ł), w wadze półciężkiej Augustyn (Śl.) 285 kg przed Różańskim (Ł) 275 kg i waga ciężka: Zasuwa (Śl.) 305 kg przed Jałkiewiczem (Łódź).

— Odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Związku Szermierczego. Prezesem został wybrany ponownie gen. Wieniawa - Długoszowski.

— Wczoraj na otwarcie sezonu lekkoatletycznego ŁKS zorganizował bieg na przełaj dla seniorów i juniorów, W biegu dla seniorów na dystansie ponad 3 km pierwsze miejsce zajął Kurpessa w czasie 10:14,8 przed Nadolskim II, (niestow.) 10:16,1, Wróblewskim, Szmytem, Roznerem i Polakiem.

W biegu dla juniorów, na dystansie około 2 km. Pierwsze miejsce zajął Wiciński w czasie 6:35,7 przed Zacharskim 6:38,1, Spychałą, Krawczykiem i Polichowskim.

— KP Zjednoczone zorganizował bieg dla mężczyzn na dystansie 2.5 km oraz dla kobiet na 500 m. Oba biegi odbyły się w parku klubowym. W biegu mężczyzn 9 startujących pierwsze miejsce zajął Rajnsz (KPZjednoczone) w czasie 8:13 przed St. Pietrzakiem (Wima) 8:39, Błaszczykiem (Niestow.) 8:45, i Ritterem (niestow.) 8:52.

W biegu dla kobiet zwyciężyła J. Wodnicka (Zj.) 1.38 przed kolażankami klubowymi: Dolniakówną 1:46,2 i Książkiewiczówną.

— Odbyły się w Krakowie zawody bokserskie o indywidualne mistrzostwa krakowskiego okręgu. W turnieju uczestniczyło 33 pięściarzy. Tytuły mistrzów zdobyli: w muszej Juszczyk (Wisła), w koguciej Chlibkiewicz (Wisła), w piórkowej Mach (Wisła), w lekkiej Marzec II (Wisła), w półśredniej Moszkowski, w średniej Jodłowski (Sokół). W pozostałych wagach mistrzostw nie dokończono.

— Tegoroczne indywidualne mistrzostwa bokserskie okręgu wileńskiego zakończyły się fatalnie. Ogółem rozegrano tylko 5 spotkań, przy czym 4 zakończyły się przez k.o. Tytuły mistrzów zdobyli: Lendzin, Nowicki, Kulesza, Śnitko i Kalko.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Zawiniłam.
CORSO: — Trójka Hultajska.
EUROPA — Korsarze.
GRAND KINO: — Bohater naszych czasów.
IKAR: — I. Kusicielka. II. W.Z. 6 nie wylądował.
JAR na scenie: — Wracamy do Jaru; na ekranie: „Jadzia".
METRO: — „Królowa przedmieścia".
MIMOZA — Niedorajda.
MIRAŻ: — „Yoshiwara".
PALACE: — Fortancerki.
PRZEDWIOŚNIE:—Robert i Bertrand
RIALTO: — Kobiety nad przepaścią.
RAKIETA: — „Premiera".
STYLOWY:— Zielony sygnał.
TON:— Eskapada.
URANIA — „Życie ulicy", „Kochana dziewczyna".
ZACHĘTA: — „Szesnastolatka".

Jutro na obiad:

Krupnik, pieczeń wołowa z buraczkami. Kompot ze śliwek.

Życie sportowe Zgierza

PIERWSZY MECZ PIŁKI NOŻNEJ Union-Touring — Sokół 5:1 (1:1).

Wczoraj na boisku „Sokoła" przy ul. Piaskowej odbył się o godz. 11.30 pierwszy mecz towarzyski w rb. pomiędzy drużynami Union-Touring z Łodzi a miejscowym Sokołem zakończony zasłużonym zwycięstwem łodzian.

Sokół wystąpił tylko... z czterema graczami swej A-klasowej drużyny, reszta to juniorzy. To tłumaczy stosunkowo wysokie zwycięstwo gości. Do przerwy jednak gra była prawie równorzędna. Młodzi Sokoli dzielnie stawiali czoło napastnikom, często przechodząc do ataku. Mieli doskonałe zagrania. zwłaszcza prawe skrzydło. O ile byli słabsi fizycznie od przeciwników oraz posiadali mniej rutyny, o tyle braki te nadrabiali poświęceniem, ambicją i żywotnością. Mimo to „Turyści" zdobyli pierwsi prowadzenie. Niedługo jednak cieszyli się zwycięstwem, bo w następnym już podejściu do bramki ataku Sokoła jego prawoskrzydłowy młody Zastawny wyrównał. Wynik 1:1 pozostaje do końca pierwszej połowy. Po przerwie, a zwłaszcza pod koniec połowy łodzianie przystąpili do ostrej ofensywy, nagrodzonej 4 bramkami Młodzi Sokoli załamali się i wskutek tego przegrali. Pracowała w tej części gry tylko obrona. Atak tym czasem stale przebywał w polu, czekając okazji. Ta jednak nie nadarzyła się, gdyż łodzianie stale byli przy piłce. Należy podkreślić ofiarność młodego bramkarza juniora, który ze spokojem bronił niejednokrotnie bardzo trudne sytuacje. Wynik mógłby lepiej brzmieć dla gospodarzy, którzy nie wykorzystali kilku momentów. Bramki, dla łodzian zdobyli: Wieliszek junior 3. Królasik 1 i Klimczak 1. Honorową dla Sokoła Zastawny. Nasuwa się teraz pytanie: gdzie są starzy gracze Sokoła? Krążą pogłoski, że chcą oni porzucić klub macierzysty i przenieść się do innej drużyny.

Niewątpliwie osłabiłoby to Sokoła, tym bardziej, że nie posiada on dość silnych rezerw. Młodzi Sokoli, których widzieliśmy wczoraj, doskonale się zapowiadają, ale dużo im przecież jeszcze brakuje do klasy A. Drużyne pierwszą Sokoła zasili kilku napływowych graczy. Zawsze jednak będzie ona w stadium montowania się, co dodatnio nie wpłynie na rozgrywki mistrzowskie. Mamy jednak nadzieję, że Sokół pokona i przetrzyma bez większych strat ten chwilowy kryzys i wróci znów do równowagi, jak już wracał tyle razy w ciągu długich lat swego istnienia i swej pracy na polu wychowania fizycznego naszej młodzieży.

Wczorajszy mecz sędziował dobrze p. Winiarski.

MECZ BOKSERSKI

W Zgierzu odbyły się zawody bokserskie pomiędzy drużynami Kl. Sport. „Geyer" a „Strzelcem" zgierskim. Zwyciężyła drużyna więcej zaawansowana „Geyera" w stosunku 8:4.

Sensacją meczu była porażka Wurma (Geyer) w spotkaniu z nowicjuszem ringowym — strzelcem Frątczakiem, który ma w swej karierze zaledwie parę walk. Dodać należy, że Frątczak, dobry biegacz zgierskiej Boruty (maratończyk) tego samego dnia rano startował w biegu na przełaj na dystansie 6 klm. i zajął pierwsze miejsce. Ten wielki talent sportowy winien znaleźć troskliwą opiekę, na którą w zupełności zasługuje. Sądzimy, że największe nadzieje rokuje on w boksie. „Odkrycie" tego zawodnika jest zasługą referatu sportowego Z.S. — Powiat.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się w kolejności wag następująco:

Kamiński (G) — Zawadzki Strzelec nierozstrzygnięta. Troszczyński (G) wygrał na punkty nieznacznie z Pajkertem (S), Lange (G) z Miksą (S) nierozstrzygnięta, Golański (G) wygrał na punkty z Krakowiakiem (S), Wurm (G) **przegrał z Frątczakiem wysoko na punkty, a nawet był bliski nokautu.** Szadkowski wygrał przez techn. k.o. z Lisowskim.

Poza tym odbyła się piękna walka pokazowa w wadze koguciej pomiędzy Jurkiem (S) a Stępkiem (S), zwyciężył Jurek na punkty.

Wypada przy tym zaznaczyć, że przed zawodami odbyła się uroczystość wręczenia nagród zawodnikom „Strzelca", którzy brali udział w mistrzostwach Z.S. IV okr. w Kutnie.

Wręczenia nagród dokonał komendant Łódź Powiat Z.S. ppor. B. Fiedotjew.

Z ramienia komendy Z.S. okr. IV na zawodach obecny był prof. Loba. Podczas zawodów przygrywała orkiestra Państw. Szk. Handlowej użyczonej łaskawie przez p. dyr. Cezaka. Sędziował w ringu b. dobrze p. Sierota, obiektywnym punktowym był p. F. Meyer.

Publiczności pełna sala.

Po zawodach w świetlicy miejscowego oddz. Z.S. odbyła się wspólna kolacja drużyn, podczas której przygrywała orkiestra smyczkowa strzelecka.

TEATR POLSKI.

Dziś w poniedziałek o godz. 7.30 a we wtorek o godz. 7-ej wiecz. przepotężne arcydzieło Krasińskiego „Nieboska komedia" w rewelacyjnej inscenizacji L. Schillera.

TEATR KAMERALNY.

Dziś w poniedziałek z powodu próby przedstawienie zawieszone.

We wtorek o godz. 7.30 wiecz. występ Józefa Węgrzyna w wybornej sztuce A. Grzymały - Siedleckiego „Spadkobiercy".

TEATR POPULARNY.

W poniedziałek i w środę o godz. 4-ej popoł. sztuka komedia Moliera „Figle Skapena" dla młodzieży Szkół Powszechnych.

50-LECIE SŁYNNEGO WYNALAZKU.

OPONY WETERYNARZA DUNLOPA

zapoczątkowały rozwój kolarstwa i automobilizmu.

Dunlop. Cały świat zna to nazwisko. I trzebaby zrobić dłuższą drogę (najlepiej na oponach Dunlop), by znaleźć człowieka, któryby nie wiedział, co oznaczają te dwie sylaby. Zaliczają się one bezsprzecznie do najbardziej znanych na świecie.

Marka „Dunlop", zanim stała się nazwą opon samochodowych, była nazwiskiem, należącym do rodziny pewnego weterynarza szkockiego, urodzonego w hrabstwie Ireshire, który mieszkał w Irlandii, zanim dokonał swego odkrycia.

W dniu 23 czerwca 1888 roku zapisał Dunlop w swym notesie następującą formułę wynalazku: „Kauczukowa rura, napełniona powietrzem i ochraniana trwałą materią".

Co się od tej daty zmieniło? Otóż jest to niezwykły, fakt w historii wynalazkow, że po pięćdziesięciu latach definicja ta pozostała ścisła i aktualna.

Dunlop zresztą nie zawdzięczał nic przypadkowi. Zainteresowawszy się tym problemem rozwiązał go od razu. Przyszła mu do głowy myśl genialna, całkowicie gotowa do zastosowania w praktyce.

Syn jego dziesięcioletni chłopiec, posiadał trycykl na kołach o twardych obręczach. Patrząc na jego sportowe wyczyny, Dunlop powiedział sobie pewnego dnia: „Gdyby zastosować koła o szerszej powierzchni, zagłębiałyby się one mniej w piasek i możnaby uzyskać większą szybkość. Ciężar maszyny musiałby oczywiście wzrosnąć, chyba gdyby..." I tu przyszła mu do głow pewna myśl, która nam wydaje się obecnie bardzo prosta, która jednak w owym czasie była nieobliczalną śmiałością.

„Chyba, gdyby zastąpić twardą powierzchnię obręczy koła — rozciągliwymi dętkami któreby można było napełnić powietrzem..."

Dunlop nie zaliczał się do liczby nieszczęśliwych lub zapoznanych wynalazków Pomimo to jednak musiał przebrnąć przez wiele nieporozumień i rozczarowań. Słynny Singer, któremu zaproponowano kupno projektu wynalazku odrzucił go ze śmiechem. — Ależ to jest śmieszne, zawołał, śmieszne!

Takiego samego zdania były kumoszki z Belfastu, gdzie weterynarz zamieszkiwał. Gdy przechodził ulicą, ludzie zatrzymywali się i pokazywali palcem, na czoło, kreśląc na nim domyślnie... kółko.

— Nieszczęśliwy człowiek — mówili.

Pierwsza fabryka „Dunlop" została stworzona w 1889 roku, w Dublinie. Sukces przyszedł niedługo. Jakąż jednak komiczną reklamą posługiwał się początkowo „Dunlop". Nie można czytać bez wzruszenia obecnie tych słów, że: **„pneumatyki ulepszają toczenie się wehikułów i że są niezbędne dla kobiet i dla osób o wrażliwych nerwach".**

Fabryka rozwijała się z roku na rok i wkrótce opony „Dunlop" stały się sławne na całym świecie. Przyczynił się do tego słynny przemysłowiec francuski M. A. Clement. Od pierwszej chwili wierzył on w przyszłość nowego wynalazku i postanowił kupić opony „Dunlop" do swego roweru. Przybywszy do Londynu, skierował się do pierwszego z brzegu sklepu, prosząc o opony nowego wynalazku.

— Dunlop? — Nie znamy nic takiego.

— Ależ to jest nowy system „obandażowania kół...

— Ach tak! Pan mówi o tym głupim wynalazku... Niestety proszę pana, nie mamy. My jesteśmy poważną firmą...

Takie mniej więcej rozmowy powtarzały się w każdym sklepie. Francuz jednak nie zraził się tym, napisał bezpośrednio do fabryki Dunlop i uzyskał opony dla swego roweru. Po czym wypróbowawszy je zakupił projekt wynalazku. Lansowanie opon „Dunlop" na rynku, francuskim odbyło się w sposób oryginalny.

Ponieważ bardzo w modzie były wówczas wyścigi cyklistów, wprowadzono zwyczaj że uznane sławy jeździły bez opon, początkującym zaś dano opony, Dunlop. No i początkujący oczywiście wygrywali...

Sława Dunlopa była ustalona.

WIELKA LOTERIA IRLANDZKA.

Inauguracyjny pochód słynnej loterii irlandzkiej, której dochód przeznaczony jest na utrzymanie szpitali. Główna wygrana wynosi kilkanaście milionów, a zamiast ciągnienia rozstrzyga o niej wynik wyścigów konnych.

PODSŁUCHANE

MEDYCYNA.

Pan Stanisław dostał ataku ślepiej kiszki. Wezwany lekarz stwierdził konieczność natychmiastowej operacji. Pan Stanisław nie chce się jednak zgodzić.

— Wolę umrzeć niż poddać się operacji!

— Ależ drogi panie — uspokaja go lekarz — przecież jedno z drugim można doskonale pogodzić...!

O 70 tysięcy dzieci rocznie mniej

rodzi się w Ameryce.

Metropolitan Life Insurance Company raportuje, że liczba urodzin w Ameryce zmniejsza się obecnie o 70 000 urodzin rocznie. Z każdym rokiem liczba urodzin maleje i jeżeli w Ameryce trwać będzie ten stan, to za lat kilkanaście Ameryka zacznie się wyludniać.

Matki amerykańskie dobrowolnie nie chcą mieć dzieci. Przeciętna rodzina w Ameryce obecnie składa się z dwojga dzieci, a wiele rodzin ma tylko jedno dziecko, albo wcale.

Słynny kapelmistrz Stokowski

stacza bohaterskie walki z reporterami

Ofiary dziennikarskiej ciekawości.

Cały sztab fotoreporterów i dziennikarzy amerykańskich i włoskich bawi od kilku dni w miejscowości Ravello i urządza tam istne polowanie na dwoje ludzi, którzy są ofiarami — swojej własnej sławy. „Boska" Greta Garbo i słynny kapelmistrz amerykański, Polak Stokowski są celem tego polowania.

Przyjechali jeszcze z końcem lutego do Ravello i zamieszkali w willi Cimbrone, w której Wagner tworzył niegdyś „Parsivala". Początkowo nie było pewności, czy to rzeczywiście Greta, ponieważ jednak podobieństwo towarzyszki Stokowskiego do „boskiej" Grety było uderzające, dziennikarze i fotoreporterzy pojechali do Ravello.

Tam wszystkie ich wątpliwości upadły. „Niestety" — wszelkie próby wniknięcia w życie prywatne gwiazdy nie dały żadnego rezultatu. Jednemu ze sprawozdawców udało się schwytać Stokowskiego w hallu hotelu, ale znakomity dyrygent odparł wręcz: „Nie rozmawiam o sprawach osobistych... Chętnie mogę z panem pomówić o muzyce lub o filmie."

Wywiad w hotelu ujawnił, że Greta Garbo występuje w Ravello pod swym prawdziwym nazwiskiem Anny Gustafson i że po kilkudniowym pobycie w hotelu przeniosła się do willi Cimbrone, którą Stokowski wynajął na jeden miesiąc.

Oboje, mając dość śledzenia ze strony dziennikarzy, postarali się o wystawienie przed willą, w której zamieszkali, solidnego posterunku, złożonego ni mniej ni więcej tylko z czterech karabinierów i trzech policjantów. Od służby niewiele można się było dowiedzieć. Jedna tylko służąca po obfitym napiwku, oświadczyła, że Greta Garbo nie miała zbyt wiele rzeczy — jeden wielki kufer podróżny, w którym było „wiele dziwacznych spodni".

Wobec trudności otrzymania informacji na temat reszty zawartości kufra, dziennikarze postanowili zająć się pytaniem, czy Stokowski zamierza się z Gretą Garbo ożenić. Najprostszy sposób, to zapytać konsula szwedzkiego, który mógłby coś o tym wiedzieć. Oświadczył on:

— Gdyby Greta Garbo chciała wyjść za mąż, konsulat musiał by już coś o tym wiedzieć, ponieważ według ustaw szwedzkich musiał by ogłosić zapowiedź w gazetach na trzy tygodnie przed ślubem. Nie przypuszczam jednak, by ślub leżał obecnie w planach tej pary. Według mojego osobistego przekonania, chcą oni tylko wspólnie spędzić parę dni odpoczynku, co wobec ich wieloletniej przyjaźni nie jest niczym dziwnym.

Konsulat amerykański oświadczył że także i Stokowski nie porobił żadnych kroków przygotowawczych do ślubu. Tymczasem Greta Garbo stara się utrudnić swe rozpoznanie — nosi czarne okulary i wysoko chowa głowę w futrzany kołnierz. Stokowski stacza bohaterskie walki z reporterami, latającymi za nim, jak wywiadowcy.

—oOo—

Pierwszy bez – symbolem wiosny

Gdzie najwcześniej kończy się zima w Europie?

Niejednokrotnie próbowano ustalić powszechną zasadę dla stwierdzania, gdzie w jakim czasie pojawia się prawdziwa wiosna, nie zaś jej zapowiedź, przedwiośnie. Udało się wreszcie uzyskać zgodną opinię wielu badaczy tego przyrodniczego zagadnienia, iż na całym świecie ,niezależnie od klimatu, za moment pojawienia się wiosny należy uważać początek okresu kwitnięcia bzu.

Na tej podstawie dwu niemieckich przyrodników wykonało „mapę nadchodzenia wiosny w Europie". Okazuje się z niej, że zwycięski pochód wiosny, równoległy z posuwaniem się z południa na północ kwitnięcia bzu rozpoczyna się mniej więcej jednocześnie w trzech krajach, a mianowicie na Sycylii, w greckiej Arkadii i w jugosłowiańskiej Dalmacji. Na tych trzech obszarach o naprawdę błogosławionym klimacie, bez pojawia się już w marcu, kiedy jeszcze większa część Europy pozostaje pod znakiem zimy, a nawet tęgich mrozów. Tę teorię, utworzoną przez przyrodników potwierdzają precyzyjne instrumenty meteorologów, dowodzące iż dokoła wybrzeży Sycylii, Arkadii i Dalmacji, dzięki wyjątkowym warunkom — słońce operuje w lutym i w marcu z taką siłą, jak w pozostałych częściach Europy, a przede wszystkim w Europie środkowej — dopiero w maju.

Dopiero w pierwszej połowie kwietnia kwitnie bez na terenie całej Hiszpanii i Portugalii. Druga połowa kwietnia — to pora, w której bez pojawia się na Malcie, w całej Grecji, południowej Jugosławii, południowej i środkowej Italii, na Sardynii i Korsyce oraz w Turcji europejskiej. Większa część Europy ogląda bez dopiero w maju: w pierwszej jego połowie — cała, właściwa Europa środkowa, w drugiej — Dania, północne Niemcy, nasze Pomorze, Prusy Wschodnie, Litwa, Łotwa i część Rosji. Dopiero natomiast w połowie czerwca ukazuje się bez w południowej Szwecji i w krajach bałtyckich, w drugiej zaś połowie czerwca kwitnie w okolicach jeszcze dalej wysuniętych na północ.

Kto więc z mieszkańców Europy środkowej szuka słońca i prawdziwej wiosny, już pod koniec zimy — niech wybiera pomiędzy krajami, w których bez kwitnie najwcześniej: Arkadią, Sycylią i Dalmacją.

—oOo—

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość

Powieść 2

Ale Jacqueline była młoda, zdrowa, pełna życia i umiała się cieszyć chwilą tak ufnie i bez zastrzeżeń jak małe dziecko. Stąd nigdy długo nie rozpamiętywała doznanych przykrości i nie truła się złymi przewidywaniami. Bell rad był, że „mała" jest wesoło, ale chwilowo trapił się o swój interes. Postanowił rzecz wyświetlić. Usadowiwszy się na krześle na wprost panny otworzył ogień.

— Słuchaj, Jackie, Duan jeżeli chce może pomagać twemu ojcu, ale jakim prawem rozbija się po domu, tak jakby on tu rządził?

— Nie wiem, jakim prawem. Och, Walterze, gdybyś wiedział, jakie to dla mnie okropne! — Głos jej się załamał.

— Rozumiem cię, malutka. Zastanówmy się nad wszystkim po porządku: to on chciał, żeby państwo sprowadzili się do tego domu?

— Tak. Ma tutaj swoje pokoje, które może zająć w każdej chwili... Może zostawać na noc, może nawet mieszkać, nie pytając mnie o pozwolenie.

— Czy się tłumaczył?

— Mówił, że praca ojca jest bardzo nagląca, że jego pomoc może być potrzebna w każdej chwili i tak dalej... Ale tatuś zawsze dotąd sam dawał sobie radę. Nigdy jeszcze tak nie było, żeby ktoś u nas gospodarował tak jak doktór Duan...

— Dlaczego domagał się, żeby państwo wynajęli ten dom?

— Bo ma stąd blisko do szpitala i do domu, gdzie także przyjmuje pacjentów... Ma własny dom w Holland Parku... To bogaty człowiek.

— Tak, ale przecież państwo nie potrzebują jego pomocy? Twój ojciec też jest bogaty...

— O, tak, ojciec zebrał znaczny majątek. Chociaż mam wrażenie, że na eksperymenty z gruźlicą rok temu poszły duże sumy, ogromne sumy...

Bell kiwnął głową. Słuchał z roztargnieniem. Był zbyt zajęty własnymi myślami.

— I to Duan wprowadził do państwa tę chudą babę Hewową, pod pozorem, że państwu potrzebna gospodyni? — wypytywał.

— Tak, ale co z tego wynikło? Niby to nasza gospodyni, a słucha tylko jego. Jeżeli ja wydam jakie rozporządzenie, idzie z tym najpierw do niego. Ja teraz w domu nie znaczę nic, ale to nic...

— Jesteś zbyt potulna, Lino. Dlaczego mu wprost nie powiesz, że masz tego dosyć?

— Nie mogę. Ojciec ufa mu bezgranicznie.

— Ależ, mała, on nie ma prawa rozkazywać ci w twoim własnym domu! Przecież to obcy człowiek.

— Wiem, wiem — przerwała z pośpiechem Jacqueline. — Ja już nie mogę wytrzymać. — On już nawet nie pozwala mi dłużej siedzieć w laboratorium... Czasami wyprasza za drzwi... a kiedy wychodzi do swoich pacjentów, gospodyni pilnuje tatusia i często nie puszcza mnie do niego, mnie, co byłam prawą ręką ojca!

Jacqueline zająknęła się. Po chwili podjęła:

— A przy tym wszystkim taki szorstki, taki niegrzeczny i bezwzględny! — Tu głos jej leciutko się załamał. — Aż mi się coś robi! Czasami chciałabym krzyczeć w nie-bo-gło-sy!

Spojrzała na Waltera z zakłopotaniem.

— No to krzycz! — zażartowała. — Zwymyślaj bezczelnego typa. Niech się to raz skończy. Albo ty się z nim rozprawisz, Jackie, albo ja się tym zajmę.

— Nie, nie! Nie mogę! I ciebie proszę, żebyś tego nie robił! — przeraziła się. — Wiesz, gdy ten szwajcarski lekarz uprzedził odkrycie ojca, dotyczące leczenia gruźlicy, bo on rzeczywiście wystąpił z identycznymi niemal wynikami i teorią, to tatuś rozpaczał tak okropnie, że... że... Myślałam, że zaniecha pracy.

Niebieskie oczy zaszły łzami.

— Marny los — mruknął Walter.

— Biedny tatuś — tak ciężko pracował. Poświęcił tyle czasu, energii, zapału i tyle pieniędzy! O tym już ci mówiłam. I nieszczęście chciało, że tamten się pośpieszył. To był straszny cios dla ojca, Walterze. Straszny. To odkrycie miało być koroną jego działalności naukowej, największą jego zasługą... Zniósł zawód mężnie, ale bolał straszliwie. Nikt nie wie, jakie to było dla niego nieszczęście!

— Naturalnie. — Bell silił się na współczucie. — Każdy człowiek trudzi się dla sławy, każdy pragnie być pierwszy. Taka już jest ludzka natura...

Odkaszlnął lekko i machnął ręką z miną człowieka, który odkrył nową głęboką prawdę.

— Więc widzisz — Jacqueline uśmiechała się przez łzy — więc widzisz, że muszę milczeć, póki ta praca nie dobiegnie końca. Wtedy dopiero — odetchnęła — wtedy dopiero wygarnę doktorowi Duanowi, co o nim myślę...

— Do diaska, Jackie chyba chcesz mieć udział w zyskach? — rąbnął Bell.

— W zyskach, Walterze?

— No, tak. Ta nowa metoda leczenia epilepsji może okazać się bardzo intratna?

— Bardzo możliwe, chociaż prawdopodobnie przyniesie ojcu więcej sławy niż pieniędzy.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.